PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 42 (739) | ŚRODA, DNIA 25 MAJA 1932 ROKU | ROK XII

27 bramek w 5 meczach ligowych

Legja zdobywa puhar „Expressu"

Zwycięstwo Targońskiego na trasie 105 klm. Wielki sukces kolarzy prowincjonalnych

Sztafety AZS biją dwa rekordy Polski. Dwie sensacje Ligi: Warszawianka-Legja 3:2. Warta-Wisła 8:1

Budapeszt święci 25-lecie pływactwa. Rakiety japońskie w Pradze

Tegoroczne drużynowe mistrzostwa Warszawy w lekkiej atletyce przyniosły walkę bardzo ciekawą między AZS'em i Polonją, należy jednak z żalem stwierdzić, że ogólny poziom zawodów był dosyć niski. Wpłynął na to brak szeregu najlepszych zawodników AZS'u, którzy bądź to ulegli rozmaitym kontuzjom nóg (Twardowski, Kozłicki), bądź też z innych powodów znaleźć się nie mogli w Warszawie. Pławczyk i Siedlecki nie otrzymali pozwolenia na start od trenera kursu olimpijskiego — Klumberga.

Niektóre rezultaty były jednak doskonałe. Kusociński przebiegł 5 klm. z taką lekkością, że nikomu wierzyć się nie chciało poprostu w jego doskonały wynik 14:58,4". Kusociński oświadczył przed biegiem, że w myśl instrukcji Klumberga, pragnie osiągnąć 15:30", a najwyżej 15:15". Świetny wynik uzyskał zupełnie... niechcący. Świetną formę wykazali również średniodystansowcy AZS'u, którzy zupełnie zdecydowanie rozprawili się z dwoma rekordami w sztafetach.

3:26,8" w sztafecie 4x400 mtr. było wielką niespodzianką. Kiedy na pierwszej zmianie Miller osiągnął 51 sek., nowina ta rozniosła się błyskawicznie dokoła bieżni. Pozostali biegacze AZS'u postanowili już „żyłować się" konsekwetnie. Po doskonałym biegu Kuźmickiego, a zwłaszcza Jaworskiego, pałeczkę otrzymał Kostrzewski, przebiegając dystans jak za najlepszych swoich czasów i przerywając taśmę w czasie o dwie sekundy lepszym od dawnego rekordu Polonji. W tem miejscu należy również pochwalić bieg Maszewskiego z Polonji, który przebiegł swoją czterechsetkę w równe 51 sekund.

Sztafeta 3x1000 mtr. była najpiękniejszym punktem zawodów. Drużyna AZS'u prowadziła od startu do mety, uzyskując jeden z najznakomitszych polskich rekordów — 7:46,6"! Bohaterem był tutaj Kuźmicki, który przebiegł swój kilometr w czasie równym rekordowi — 2:34! Jaworski powiększył przewagę nad Warszawianką i Polonją, a Kostrzewski nic nie utracił z zarobionego terenu, mimo zaciekłego ataku Maszewskiego i Kusocińskiego. I tu znowu zabłysnął wspaniałą formą Maszewski, który wprawdzie otrzymał pałeczkę 10 mtr. przed Kusocińskim, ale nie dał mu się minąć i zaciekłą walkę na ostatnich metrach rozstrzygnął na swoją korzyść.

Przykry zawód zgotował widzom rekordzista Polski Gedgowd z Polonji, który nie startował w najlepszej swojej specjalności — w skoku wwyż. Polonja orała natomiast tym doskonałym zawodnikiem, wystawiając go kolejno do płotków, skoku wdal, tyczki i sztafet 4x400 i 3x1000, gdzie zresztą spisał się znakomicie.

Z pozostałych wyników wyróżnićby można już chyba tylko wynik rezerwowej sztafety AZS'u 4x100 mtr., która zwyciężyła zupełnie nieoczekiwanie w niezłym czasie 44,9". Większość startujących zawodników, mimo pełnego sezonu, ciągle jest jeszcze bez formy.

W ogólnej punktacji zwycięstwo i tytuł drużynowego mistrza Warszawy zdobyła drużyna AZS'u, gromadząc po ciężkiej walce z Polonją 61 pkt. Polonja znalazła się na drugiem miejscu (57,5 pkt.) bezapelacyjnie jednak górując nad zespołami Legji i Warszawianki. Zawodnicy Orła, nowego A-klasowego klubu Warszawy, wogóle nie zjawili się na starcie.

W. T.



TARGOŃSKI NA MOŚCIE KIERBEDZIA
jako bezapelacyjny już zwycięzca wyścigu Expressu Porannego.



ASY LEKKIEJ ATLETYKI W OBOZIE PRZEDOLIMPIJSKIM
Mikrut, Pławczyk, Weissówna, Nowak, Siedlecki, Schabińska, Heljasz i Klum berg.

Szczegółowe wyniki zawodów przedstawiają się następująco: 110 mt. przez płotki (serjami na czas) Trojanowski i Kostrzewski po 16,4", Oświecimski (Warsz.) 17,1"; skok wdal — 1) Skład (AZS) 6,46 mt., 2) Wysocki (War.) 6,35 mt., 3) Gedgowd (Pol.) 6,21 mt.; rzut kulą — Kałūba (AZS) 12,48 mt., 2) Mrozowski (War.) 12,14 mt., 3) Mokrzycki (Pol.) 11,73 mt.; sztafeta 4 x 400 mt. — AZS 3:26," (polski rekord klubowy), 2) Polonja 3:31,3", 3) Warszawianka; rzut oszczepem — 1) Szydłowski (Warsz.) 51,68 mt., 2) Rusecki (Pol.) 50,48 mt., 3) Czerniawski (Pol.) 46,06 mt.; 5 klm. — 1) Kusociński 14:58,4", 2) Puchalski (Leg.) — 16:01,6", 3) Żak (Pol.) — 16,27.

Niedziela: Skok wwyż — Iwanowski (Pol.) 170 m., Meyro i Trojanowski po 165 cm.; rzut dyskiem — Kusto (War.) 34,44mt., 2) Kałuba 33,44 mt., 3) Miller (AZS) 32,45 mt.; skok o tyczce — Mokrzycki, Gedgowd (Pol.) i Turczynowicz (Leg.) po 2,90 mt.; sztafeta 4x100 mt. — 1) AZS 44,9, 2) Polonia 45; sztafeta 3 x 1000 mt. — 1) AZS 7:46,6 (rekord polski), 2) Polonja 7:57, 3) Warszawianka 7:57,4.

Pięciobój pań o mistrzostwo Warszawy odbył się przy minimalnem zainteresowaniu zawodniczek. Te, które zjawiły się na starcie, nie mogły nam zaimponować formą, ani stylem. Zwyciężyła Maciejewska (Grażyna) uzyskując 2540 pkt., przed swoją koleżanką klubową Sadkowską (2176 pkt.) (t.)

PRAGA, 22.5. — Tel. wł. — W meczu o mistrzostwo Europy Austrja zremisowała niespodziewanie z Czechosłowacją 1:1. Prowadzenie dla Austrji zdobył Sindelar, wyrównał Svoboda. Austrja prowadzi teraz w tabeli, mając równą ilość punktów z Włochami.



REKORDOWA SZTAFETA POLSKI.
Zawodnicy A.Z.S. Warszawa: Miller, Kuźmicki, Jaworski i Kostrzewski po biegu 4 x 400 mtr., w którym uzyskali czas 3 m. 26,8 sek.

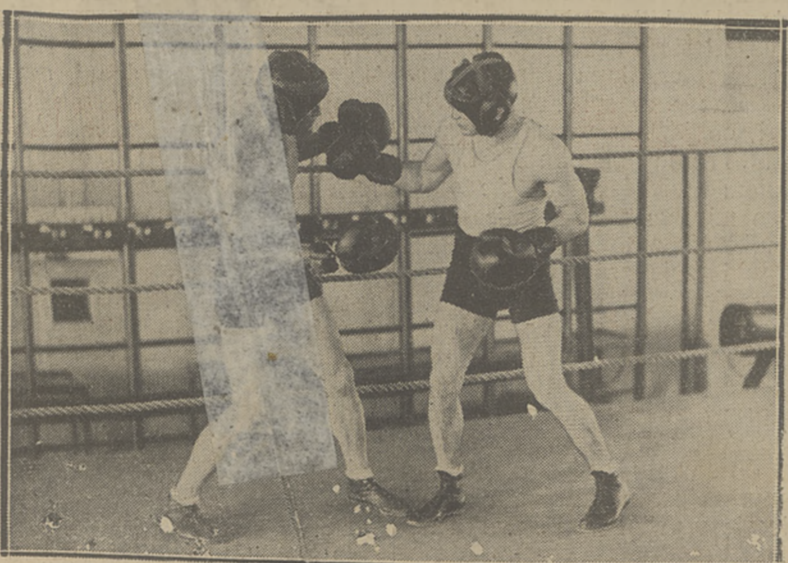


MJR. ANTONIEWICZ NA JOWISZU

BERLIN, 22. 5. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym odbył się wobec niezliczonych tłumów publiczności wielki wyścig automobilowy na torze Avus.

Na starcie znaleźli się najsłynniejsi kierowcy Europy, jednakowoż w przebiegu wyścigów odpadli niemal wszyscy. Jedynie dwaj, a mianowicie Caraciolla na Alfa Romeo i von Brauchitsch na Mercedesie Benz nie ulegli ani jednemu defektowi, rozstrzygając wyścig między sobą. Na ostatniem okrążeniu udało się Brauchitschowi uzyskać kilometrową przewagę. Minął on metę na przestrzeni 294 klm. jako pierwszy w czasie 1 godz 30 min. 52,4 sek., osiągając przeciętną szybkość 194,4 klm. na godzinę. Trzeci był Stuber (Bugatti), 4) Stuck (Mercedes). Najszybsze okrążenie przejechał Dreyfus na Maserati, jadąc przeciętnie z szybkością 210 klm. na godzinę.

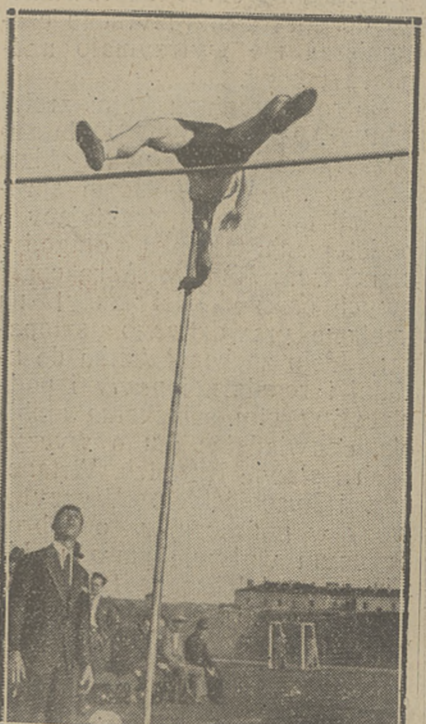
Jedyny wypadek dnia zakończył się niestety tragicznie. Bugatti ze znakomitym automobilistą czeskim ks. Lobkowitzem uległ już w pierwszem okrążeniu na krzywiźnie tak fatalnemu zarzuceniu, że kierowca ciężko kontuzjowany zmarł wkrótce po przewiezieniu do szpitala



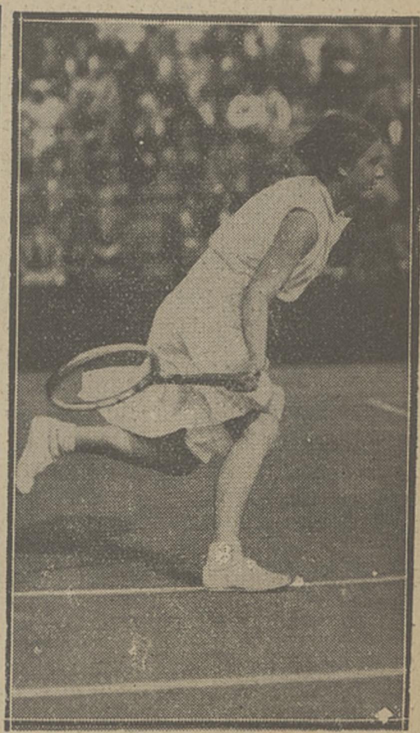
TRENING RANA Z KARPIŃSKIM
Znakomity nasz pięściarz zawodowy ćwiczy przed meczem z Raphaelem, mając za przeciwnika mistrza Polski wagi średniej.



NIEMIECKIE RAKIETY W WARSZAWIE
Horn i Eichner, świetna para mieszana, przybywa na tennisowe mistrzostwa Warszawy. Niemka będzie pozatem w singlu najgroźniejszą rywalką Jędrzejowskiej.



ADAMCZAK
podczas zawodów w Łodzi przekroczył z łatwością 3 i pół mtr.



JĘDRZEJOWSKA
wyśle za chwilę piłkę jednym ze swych zabójczych drajwów.

Warszawianka pierwszym pogromcą Legji

Po 6-ciu wygranych meczach wojskowi tracą 2 punkty na rzecz ambitnego rywala stołecznego

Warszawianka — Legja 3:2 (1:1) Bramki dla Warszawianki strzelili: Piliszek 2 i Korngold, dla Legji Rajdek i Latusiński. Sędzia p. Rutkowski.

Kiedy przed meczem tym pisaliśmy, że możliwości utraty przez Legję pierwszych punktów są wykluczone, z opinją tą, zdaje się, zgadzało się 99 procent ogółu sportowców. Jednak w piłce nożnej dzieją się cuda i Legja w swym zwycięskim pochodzie po laur mistrzowski potknęła się właśnie na Warszawiance.

Jest to zresztą usprawiedliwione. W ciągu pięciolecia walk ligowych mogliśmy zupełnie wyraźnie skonstatować fakt, że po całym szeregu triumfów musi przyjść mecz, w którym dyspozycja psychiczna zawodników, nastawionych na ciągłą walkę o punkty, załamie się i drużyna ulega nawet najsłabszemu przeciwnikowi.

Tak było i tym razem. Legja szła od zwycięstwa do zwycięstwa i gracze jej, jakby przewidując konieczność przerwania tej passy, dziwnie jakoś bali się spotkania z Warszawianką. Ta znów wyszła na boisko, jak zwykle nieobliczalna i gotowa do wszystkiego, wykorzystała sprzyjające jej atuty psychiczne i obdarowała tabelę ligową największą sensacją sezonu.

Dużą pomocą dla Warszawianki był szalony upał, panujący tego dnia. Legja do przerwy nie grała zupełnie, nie chcąc się zbytnio męczyć, bo ciężkie powietrze paraliżowało każdą akcję. Wyglądało tak, jakby wojskowi wiedzieli, że w każdej chwili, gdy wezmą się do energiczniejszej roboty, bramki muszą paść.

Stało się jednak inaczej. Wprawdzie po pierwszej bramce Warszawianki Legja natychmiast wyrównała i znów oddała się błogiemu wypoczynkowi, ale już po niespodziewanej drugiej bramce sytuacja stała się gorsza. Okazało się, że prócz Ziemiana i częściowo Martyny, ani jeden z graczy Legji nie osiągnął swej normalnej formy. Adamowicz robił parady po polu karnem, Szaller i Cebulak byli dziwnie niewidoczni, a w ataku nie kleiło się wogóle. Nawrot, najlepszy z piątki, podawał dużo swym partnerom, ale nie tak, jak zwykle, a oni nie potrafili sytuacyj tych wykorzystać. Wystawienia dla Latusińskiego i Przeździeckiego stawały się łupem obrońców Warszawianki i jedyny Rajdek stwarzał od czasu do czasu poważne sytuacje.

Jakby naprzekór temu Warszawianka walczyła twardo i zdecydowanie. Oblicze tej drużyny zmieniło się bardzo. Zamiast dawnych szaleńczych biegów, w ataku pojawiły się zarodki gry kombinacyjnej, pomoc pracowała celowo i spokojnie, a tyły nie dopuszczały napastników Legji do strzału. Z chwilą, gdy piłka znajdowała się pod bramką białoczerwonych wyrastało koło niej zawsze kilku graczy, którzy po długiem uganianiu się je żeli już nie odebrali jej przeciwnikowi, to w każdym razie osłabili moc jego strzału lub zmienili kierunek podania.

Bardzo udatnie zadebiutował w tej linji Polak, lepszy od Zwierza, który mimo swych zdolności piłkarskich nie będzie nigdy rasowym obrońcą. Bramkarz Jachimek, zastępujący zdyskwalifikowanego Kellera, nie pokazał cudów, ale zadanie swe spełnił bez zarzutu, a parę razy obronił nawet lepiej, niż przypuszczano. W pomocy pierwsze skrzypce grał tym razem Makowski, dobry w defenzywie i operujący ładnem, długiem podawaniem do ataku. Hahn spełnił swe zadanie utrzymania Rajdka, gorzej natomiast wypadł Fert mimo, że miał przeciwko sobie zastępcę kontuzjowanego Wypijewskiego, Gburzyńskiego.

Inicjatorem wszelkich akcyj w ataku był Królewiecki. Gracz ten parł zdecydowanie do przodu i bardzo rozumnie podawał współpartnerom. Musi się on jednak wyzbyć powolności i zbytecznego wstrzymywania piłki przy nodze, a stanie się naprawdę bardzo cennym nabytkiem Warszawianki. Korngold, jak zwykle niebezpieczny, ilekroć miał piłkę. Ale zdarzało się to rzadko przedewszystkiem dlatego, że nie otrzymywał od partnerów dobrych podań, a ponadto nie zdradzał ochoty do spotkania się z obrońcami Legji. Mimo to wartość tego gracza dla drużyny dała się parę razy odczuć, choćby z błyskawicznej decyzji strzału przy pierwszym goalu. Kotkowski nie może ciągle odzyskać zeszłorocznej formy. Skrzydłowy Jung miał wiele ładnych biegów i dobry dribling i mimo drobnej budowy potrafił skutecznie walczyć z Martyną i Szalerem. Piliszek zaznaczył swą indywidualność tylko strzeleniem dwu bramek.

W sumie Warszawianka była tym razem lepsza i na sukces zasłużyła.

Przechodząc do przebiegu gry zaznaczyć trzeba, że pierwsza połowa była dziwnie senna i martwa. Sytuacyj bramkowych wcale. Piłka chodziła gdzieś wolno między graczami, a ci prażyli się w upale. Ożywieniem była bramka Korngolda w 15 min. Królewiecki zauważył stojącego samotnie partnera, podał mu, ten kiwnął pięknie Nawakowskiego i strzelił obok wybiegającego Adamowicza.

Legja energicznie atakuje. Jachimek broni na korner strzał Nawrota, ale potem zaraz Rajdek wypuje piłkę z gorącej sytuacji [illegible] la dobrze z boku. Potem gra [illegible] powraca do dawnego stanu.

Po przerwie temperatura powietrza spada i gra ożywia się. Legja zaczyna atakować. Martyna strzela wolnego, ale offside Rajdka uniemożliwia uznanie zdobytej bramki.

Po chwili Piliszek, stojąc na 25 m. przed bramką, nie wie [illegible], co robić z piłką i strzela. Piłka niespodziewanie trzepoce się w siatce. Legja zaczyna atakować coraz energiczniej, ale napastnicy jej nie dochodzą do strzału, bądź pudłują, bądź Jakimek broni. Warszawianka również nie pozostaje dłużna, Piliszek zbliska przenosi, za chwilę czyni to samo Jung. Martyna zaczyna grać brutalnie. [illegible] Junga, wolny Korngolda trafia w mur graczy. Atak Legji atakuje rozpaczliwie, ale Warszawianka broni się, cofając Korngolda do obrony.

Nagle w 35 min. Królewiecki wypracowuje pozycję, oddaje piłkę Piliszkowi, gol i sukces Warszawianki jest przypieczętowany. Dziesięć minut przewagi Legji nie pomaga. Dwa strzały Nawrota broni bardzo dobrze Jachimek i dopiero w ostatniej minucie gry Latusiński strzela drugą bramkę dla Legji. Sędzia p. Rutkowski dobry.

R. M.

Sędziami ligowych meczów czwartkowych będą: Warszawianka — Cracovia p. Lange, Wisła — 22 p. p. p. Krukowski, Pogoń — Czarni p. Schneider, ŁKS — Ruch p. Marczewski.

Dziwisz, dawny gracz Ruchu, zasilił szeregi Czarnych.

Eliminacje przedolimpijskie w pięcioboju nowoczesnym odbędą się w Warszawie dn. 6 czerwca. Staną do nich zapewne jedynie por. Mallysko, Szelestowski i por. Koprowski, przyczem walka rozegra się między dwoma pierwszymi. Szelestowski jest już w dobrej formie i przekracza regularnie minimum olimpijskie: w strzelaniu ma ponad 182 pkt.; w pływaniu 5:05, w biegu około 14 min. (o.)

Horn i Eichner

na kortach Warszawy

Berlin, 20 maja

Staraniem Polskiego Komitetu Imprez Sportowych w Berlinie przybędzie na międzynarodowe mistrzostwa Warszawy dwoje młodych tennisistów niemieckich, których nazwiska coraz częściej powtarzane są przez miłośników białego sportu. Są nimi: Horn i Eichner.

Od trzech lat podziwiamy harmonijny rozwój tennisistki z Wiesbadenu. W zeszłym roku była ona największą nadzieją tennisu niemieckiego (z Jędrzejowską przegrała w Paryżu w trzech setach), w tym roku nadzieje te zrealizowała, rozkładając takie rakiety jak Peitz (pogromczyni Jędrzejowskiej z Hamburga), Paule von Reznicek i Payot (w finale turnieju w Meranie).

Młoda Niemka, popularnie zwana „Hörnchen", jest ulubienicą światka tennisowego. Horn opanowuje wszystkie uderzenia bezbłędnie. Elegancja, pewność w głębi kortu, szybkość i przytomna reakcja w polu, wysunęły ją już dziś na trzecią tennisistkę Rzeszy, przed Peitz, v. Reznicek, Friedleben, Hammer i tylu innemi.

Partnerem Horn będzie Eichner, przyszła nadzieja Niemców; szybki i twardy, posiada Eichner, według opinji Tildena, jeden z najlepszych servic'ów w Europie. Jest on w grze bardzo odważny, idzie chętnie do siatki, rozporządza przytem świetnym smeczem i volleyem. Bardzo wymowne jest zeszłoroczne zwycięstwo Eichnera nad Roderichem Menzlem (w 2 setach!) Dla porównania z naszą czołową klasą, warto wspomnieć o jego łatwych zwycięstwach nad du Plaix i Wittmanem (trzykrotnie!).

Jeśli jednak jako singilista nie należy Eichner do elity Europy, jest natomiast jednym z najlepszych doublistów kontynentu. Świetna siatka, błyskawiczny refleks i mądre ustawianie się, czynią zeń znakomitego partnera w każdym doublu: wraz z Hartzem pokonał Eichner parę francuską Glasser — Gentien, wraz z Zanderem osiągnął sensacyjne zwycięstwo nad Boussus — Brugnon (!!) i nad południowo - afrykańską parą Raymond — Harris wespół z Henklem zdobył mistrzostwo Bałkanów. Podczas turnieju Rot—Weissu znów zabłysnął znakomity talent tego doublisty.

Bezkonkurencyjny będzie zapewne w Warszawie mixt Horn — Eichner. Przed tygodniem osiągnęła para ta w ciągu jednego turnieju wielką sławę, gładkiem przejściem do półfinału, pokonaniem Jacobs — Brugnon, a więc kombinacji składającej się z czwartej rakiety i najlepszego doublisty świata, wreszcie doskonałym trzysetowym meczem w finale, przeciw finalistom Wimbledonu Krahwinkel—Prenn. I tu spotkanie z parą Tłoczyński — Jędrzejowska powinno być niezwykle interesujące.

H. Gliner.

Polski Związek Pływacki podał się, jak to już donosiliśmy do dymisji i postanowił zwołać nadzwyczajne walne zgromadzenie w d. 29 maja, to jest w tym samym terminie, kiedy odbędzie się zebranie PZHL.

Jako powód swej dymisji zarząd PZP podał niemożność dalszego prowadzenia agend przy zupełnie negatywnem ustosunkowaniu się PUWF do dezyderatów PZP. PUWF od dwu lat stale i systematycznie odmawiał PZP udzielenia subwencji, a jak komunikuje ustępujący zarząd, bez tych subwencyj praca w Związku mogła się ograniczyć jedynie do załatwiania spraw administracyjnych z zupełnem pominięciem strony czysto sportowej, rozwoju pływactwa. To też zarząd PZP uznał za konieczne zwołanie w tej sprawie walnego zgromadzenia.

Czarni viceliderem Ligi

po zwycięstwie 2:1 nad Garbarnią we Lwowie

LWÓW, 22.5. — Tel. wł. Przegl. Sp. **Czarni — Garbarnia 2:1 (2:1). Bramki dla Czarnych zdobył Żurkowski (w tem jedna z karnego), dla Garbarni Bator. Sędziował p. Gulicz ze Lwowa.**

Czarni: Kasprzak; Chmielowski, Lemiszko; Piłat, Czyżewski, Ficek; Drzymała, Żurkowski, Makuch, Janczura, Ostrowski.

Garbarnia: Gregorczyk; Bill, Konkiewicz, Nagraba, Wilczkiewicz, Skwarczewski; Bator, Pazurek, Smoczek, Joksz, Risner.

Czarni mieli dzisiaj szczęście, odnieśli bowiem zwycięstwo nad przeciwnikiem, któremu dotrzymywali placu jedynie przez 35 minut. O dwóch punktach zadecydował rzut karny, przyczem Garbarnja, mając możność przy stanie 1:2 wyrównać w identyczny sposób, nie umiała trafić do celu, nawet z odległości 11-tu metrów. Egzekutorem był Konkiewicz.

Jeśli mowa już o obronie, to stwierdzić należy, że tworzy ona piętę Achillesową drużyny krakowskiej i jest przyczyną wszystkich niepowodzeń. Tak było przynajmniej dzisiaj. Bill i Konkiewicz byli chwilami rażąco niepewni. Ząb czasu wybił też piętno swoje na linji napadu. Widać w niej wprawdzie jeszcze przebłyski i to niejednokrotnie bardzo efektowne, jednak w sumie brak ofensywie krakowskiej energji i twardości jaką podziwialiśmy jeszcze w ubiegłym roku. Pozatem dyspozycja strzałowa pozostawia również bardzo wiele do życzenia. Raziła przedewszystkiem powolność Pazurka; pozatem każde jego podanie było niedokładne.

Znacznie lepiej wypadł Smoczek, nie umiał jednak nawiązać bezpośredniego kontaktu ze skrzydłami, które stanowiły poważny atut drużyny krakowskiej. W sumie lepiej nam się podobał Bator, jakkolwiek i Riesner był zupełnie dobry. Joksz początkowo niknął, z biegiem czasu jednak się rozegrał.

Najlepszą częścią drużyny krakowskiej była bezsprzecznie pomoc. Na pierwszy plan wybijał się Nagraba, aczkolwiek gra Wilczkiewicza i Skwarczyńskiego, również nie pozostawiała wiele do życzenia. Garbarnia była technicznie lepsza, grała jednak zbyt powoli, umożliwiając dobrze biegającym Czarnym odpowiednie koncentrowanie sił w zagrożonych rejonach

Czarni przez 35 minut grali dobrze. Forsowali, jak zwykle, płaskie podania, przyczem jednak napad był wcale nieźle zgrany i nie swój sposób przeprowadzał szybkie kombinacje. Gdy siły się wyczerpały, musiano naturalnie oddać inicjatywę przeciwnikowi, który po przerwie całkowicie opanował pole. Niezawodny, jak zwykle, był Kasprzak. W obronie lepszy od Lemiszki był Chmielowski, wykazując też większą incjatywę. Z pomocy Czyżewski pracował za trzech, to też nic dziwnego, że padł wkońcu ofiarą własnego tempa. Piłat był energiczniejszy, niezawsze jednak grał czysto i w rezultacie znalazł się wraz ze Smoczkiem na 5 minut przez końcem poza boiskiem. Ficek miał już dość przy końcu pierwszej połowy.

W napadzie pierwsze skrzypce grał Makuch. Umiał on utrzymać dłuższy czas piłkę przy nodze i dobrze ją oddać. Żurkowski się poprawił, również Drzymała był nieco lepszy. Natomiast prawa strona nie brała prawie udziału w grze, aczkolwiek Janczura był nawet dość ruchliwy i pełen dobrych chęci.

Garbarnia rozpoczyna. Czarni natychmiast odbierają piłkę. Drzymała wypuszcza Żurkowskiego i już pierwszy strzał idzie tuż obok celu. Czarni mają chwilowo inicjatywę. Czyżewski próbuje swojej siły jako strzelec, jednak bez skutku. W 10-ej minucie Żurkowski otrzymuje piłkę od Drzymały i strzela pewnie do siatki.

Garbarnia gra teraz lepiej. W ostatniej chwili brak jednak decyzji strzałowej. Joksz z kilku kroków pudłuje, za chwilę znów zamieszanie pod bramką Garbarni i Skwarczewski ratuje w ostatniej chwili, wybijając piłkę głową z pustej bramki Pazurek dwukrotnie pudłuje z dobrej pozycji, aż wreszcie w 30-ej minucie po ładnej kombinacji całego napadu, strzela Bator główką bramkę wyrównującą W 7 minut później sytuację zupełnie niegroźną komplikuje Bil. W zamieszaniu okazuje się, że bramkarz zatrzymał Makucha ręką. W rezultacie rzut karny egzekwuje pewnie Żurkowski. Okres przewagi Garbarni nie przynosi zmiany.

Po przerwie goście mają zupełną przewagę. W 5-ej minucie za rękę Czyżewskiego dyktuje sędzia rzut karny, pewnie przestrzelony przez Konkiewicza. Krakowianie prą pełną parą do wyrównania. To też gospodarze grają wybitnie defensywnie, cofając napastników do tyłu. Gra staje się chwilami ostra. Ofiarą jej pada Riesner, później Żurkowski i Ficek Wszelkie wysiłki drużyny krakowskiej nie dają rezultatu.

Widzów około 3 tys. Sędziował przeciętnie p. Gulicz.

LWÓW, 22.5. — Tel. wł. — Mistrzostwa klasy A: Ukraina — Czarni Ib 6:0 Oldboye — Pogoń (Stryj) 4:1. Polonia — Hasmonea 2:1.

Zawody kolarskie, zorganizowane przez Jutrzenkę, dały następujące wynik: 50 km.: 1) Daniel (Rewera) 1:41.30 2) Szczotka (Pogoń) 1:44.15, 3) Ruff (Hasmonea) 1:44.21. 20 km.: Oleksiuk (LTK i M) 40.29, 2) Buczek (LTK i M) 40.06, 3) Goetter (Hasmonea) 43.02.

Redakcja „Przeglądu Sportowego" podaje niniejszym do publicznej wiadomości, że pan J. Ukraińczyk nie jest oddawna współpracownikiem naszego pisma.

Władysław Zelenay

O puhar Nurmiego

3 — Nowela lekkoatletyczna

Od czasu do czasu Antoś atakował rekordy trasy na 3, 5 i 10 kilometrów. Po jednej z takich prób, Józio, drżąc ze wzruszenia oznajmił przyjacielowi, że pobił on rekord światowy na 10.000 metrów czasem 29 minut i 43,6 sekundy.

Antoś sceptycznie potraktował rewelacyjną wiadomość.

Józio nalegał. Dowodził, że w liczeniu okrążeń nie mogło być pomyłki, gdyż za każdem okrążeniem regularnie przekładał kasztan z jednej czapki do drugiej, która ostatecznie zawierała sprawdzona liczbę 26 sztuk, pozostały zaś ułamek okrążenia został przebyty odrazu na początku biegu. Czas zanotowany wynosił równo 17 minut po czwartej, a przy końcu biegu 46 minut 43,6 sekundy.

Antoś wziął do ręki zegar, który zadźwięczał jękliwie, spojrzał i roześmiał się: wskazówki nieodmiennie wskazywały 47 minut po czwartej.

— Uspokój się, Józiu. — Nurmi może spać spokojnie — zegar stoi.

Metalowe serce zaprawianego do sportu starożytnego czasomierza nie wytrzymało nadmiaru emocji.

Po roku treningu Antoś zrobił olbrzymie postępy. Była to bezsprzecznie zasługa Józia Chrzankowskiego. Józio sprowadził podręcznik, traktujący o podstawach treningu długodystansowca; Józio większą część swych oszczędności zużył na kupienie prawdziwego sztopera; Józio zachęcał Antka do usilnej i regularnej pracy i podniecał w nim szlachetną ambicję, opowiadając mu o wyczynach i sławie Nurmich, Virtanenów i Kusocińskich. Wyczytawszy w podręczniku o dobroczynnym wpływie masażu, Józio w najgłębszej tajemnicy przeszedł kurs masażu sportowego.

Troskliwe zabiegi poczęły wydawać owoce. Antoś osiągał na swojej trasie doskonałe czasy. Po pracowitej jesieni, racjonalna i staranna zaprawa zimowa, według programu i pod kontrolą Józia, sprawiła, że z wiosną Antoś czuł się w doskonałej kondycji. Miał zamiar startować w początkach kwietnia w biegu naprzełaj w Łowiczu, lecz Józio niespodziewanie oparł się temu.

— To nie dla ciebie! — oświadczył kategorycznie — zaczekamy jeszcze trochę.

Antoś uległ. Przyzwyczaił się uznawać autorytet Józia we wszystkich sprawach sportowych. Józio imponował mu nie spożytą energią w dążeniu do celu, bezinteresownem oddaniem się i niezachwianą wiarą w jego sportową przyszłość. Chłopcy pokochali się jak bracia. Biegunowo niemal przeciwni — uzupełniali się nawzajem. Duchowa wyższość Józia stanowiła o jego pozycji kierowniczej.

W połowie kwietnia Józio oznajmił przyjacielowi, że zgłosił go do Narodowego Biegu Naprzełaj, który miał się odbyć 25 kwietnia. Był to pierwszy dzień wakacyj Wielkanocnych i chłopcy wprost z Łowicza mieli się udać do Warszawy. Kwestję usprawiedliwienia się przed rodzicami, budżet wyprawy i pobytu w stolicy, Józio opracował w najdrobniejszych szczegółach.

Antoś zgodził się po krótkim oporze. Ogrom przedsięwzięcia olśniewał go.

— Musisz biec i zwyciężyć! — mówił Józio z ogniem w źrenicach — wrota sławy stoją przed tobą otworem. Zwyciężysz w Biegu Narodowym — wyznaczą ciebie do reprezentacji Polski o puhar Nurmiego. Pojedziesz do Paryża i będziesz walczył z największymi biegaczami świata.

Antoś śmiał się w duchu z fantastycznych proroctw przyjaciela. Po kilku dniach przyzwyczaił się do myśli, że będzie startował w Biegu Narodowym.

— Raz wreszcie będę wiedział, co jestem wart naprawdę... Tremę uspokajał filozoficznem twierdzeniem, że ostatniego miejsca nie zajmie — że go nikt nie zauważy, chyba żeby w istocie zajął jakie czołowe miejsce.

To też w chwilę po starcie, gdy barwna fala biegaczy rozlała się po łące, Antoś, potrącany przez zdenerwowanych młodzieńców, zrywających się niemal do sprintu, był zupełnie spokojny. Postanowił, że nie będzie się wysilał na początku biegu.

Po kilkuset metrach, gdy znalazł się w końcowych szeregach biegaczy, gdzie mógł się poruszać swobodnie, złapał równe tempo i począł biec spokojnie i energicznie z takim wysiłkiem, jaki uważał za możliwe zachować przez całą długość trasy. Przy końcu pierwszego kilometra stwierdził, że nikt go więcej nie mija. W połowie drugiego począł mijać całe dziesiątki zawodników i podniecony przyjemnością jaką sprawia pozostawianie za sobą coraz to nowych rywali — bezwiednie wzmocnił tempo.

Przy końcu drugiego kilometra trasa poczęła się zwężać. Długi wąż biegaczy wyciągnął się wzdłuż polnej drogi, opadającej łagodnie ku równinie pokrytej młodym lasem. Antoś, który po wyminięciu dużej ilości zawodników zorientował się, że biegnie za szybko, zwolnił nieco i [illegible]owawszy się za wysokim młodzieńcem w koszulce w białe i czerwone pasy, podążał za nim jak cień.

Biało-czerwony biegł równym, długim krokiem, nadpodziw lekko i [illegible]ycznie. Antoś szybko zrozumiał, że ma przed sobą jednego z lepszych zawodników biegu. Postanowił utrzymać się za nim możliwie najdłużej. Zresztą tempo, dyktowane przez lidera, odpowiadało mu całkowicie.

Dalszy ciąg nastąpi.

Turniej kolarski „Expressu Porannego“

Targoński wygrywa bieg szosowy i zdobywa puhar dla Legji

Dziesięcioletni żywot przechodniego puharu kryształowego, ofiarowanego przez „Express Poranny“, za 105 km wyścig kolarski Warszawa—Jabłonna—Nowy Dwór—Serock—Zegrze—Jabłonna — Warszawa został w ubiegłą niedzielę przerwany.

Najlepsza dzisiaj w Polsce sekcja kolarska Legji, dzięki trzeciemu z rzędu zwycięstwu barw tego klubu zdobyła piękny kryształ, udekorowany 8-ma nazwiskami słynnych asów szosy, na własność.

Lwia część zasługi spada tutaj właściwie na czołowego szosowca Legji Targońskiego, jedynego z pośród naszych długodystansowców, który zdobył puhar dwukrotnie i to w ciągu dwu lat z rzędu. Rekord zaiste imponujący!

Wyścig niedzielny, jak zresztą i wszystkie poprzednie, był wspaniałą rewją wiosenną najlepszych jeźdźców polskich. Udział Warszawy i 11-tu miast prowincjonalnych, śród których zabrakło jedynie Lwowa i Katowic, nadał wyścigowi „Expressu ton imprezy o najwyższej wartości sportowej.

Niestety było w tem jedno „ale“ w postaci wprost katastrofalnego stanu szosy. Poza kilkoma kilometrami kostki bazaltowej pod Jabłonną i niezłemi odcinkami pod Nowym Dworem, licytowały się in minus kocie łby z wybojami t. zw. drogi bitej, na której nawet bez współpracy aut sam wiatr pędził takie tumany kurzu, że nie było dosłownie nic widać o dwa kroki.

Ów tragiczny stan naszych szos, może stać się dla tak pięknie rozwijającego się kolarstwa szosowego wprost tragiczny. Szosa jest bowiem tak niezbędna dla długodystansowców, jak tor dla sprintera.

To też kto wie, czy ważny ten moment nie przesunie z czasem, o ile nie nastąpi w stanie naszych dróg polepszenie, punkt ciężkości naszego kolarstwa szosowego do województw, gdzie drogi są jeszcze jakie takie, a więc na Śląsk, oraz w Poznańskie i na Pomorze.

Powracając do wyścigu niedzielnego, podkreślić należy jego wysoką klasę organizacyjną, godną podkreślenia, tembardziej, że był on tylko jednem z ogniw wielkiego turnieju, składającego się oprócz tego z propagandowego wyścigu ulicznego, oraz z zawodów „Otwarcia sezonu“ na Dynasach.

Współpraca organizującego bieg WTC tak świetnie zazębiała się pomocą policji zarówno warszawskiej, jak wojewódzkiej, że w sumie ta strona wyścigu wypadła wprost bezbłędnie.

Punktualnie o godz. 12-ej z Dynasów wyruszają uszeregowani czwórkami kolarze. Prowadzi ich zeszłoroczny zwycięzca Targoński z Legji. Za chwilę już różnokolorowy wąż szosowców sunie pod wodzą kpt. Kozickiego Krakowskiem Przedmieściem, Podwalem, Długą, Freta, Zakroczymską, mostem kolejowym do szosy jabłonowskiej.

Kolarze z każdem naciśnięciu pedałów rozpalają się coraz bardziej; jeden i drugi odpada na chwilę: ten przykręca kierownik, tamtemu spada łańcuch.

W Golędzinowie strzał, chorągiewka startera spada wdół: po-o-szli!!!

Zbita grupa jeźdźców trzyma się razem wyjątkowo długo. Poza kilkunastoma zawodnikami, którzy się gubią w tyle, reszta nie daje się zjeść w kaszy. Wszyscy wiedzą aż nazbyt dobrze, że dystans 105 klm., to nie bieg dookoła Polski: kto straci kilometr — dwa na początku, potem nie przebije się z pewnością przez ścianę kurzu i nie znajdzie wśród outsiderów odpowiedniej pomocy przy doganianiu czoła. Dopiero za Nowym Dworem na zmęczoną upałem i nienajgorszem tempem grupę czołową przypuszcza atak Targoński i Cieniewski z WTC. Atak się udaje — obaj jeźdźcy prowadząc się nawzajem z szybkością dochodzącą do 40 klm na godzinę uzyskują metr za metrem.

Przed Serockiem tandem się jednak rozpada: Cieniewski jadąc za Targońskim najeżdża mu na koło, pada, słychać syk pulsującej kiszki...

A szkoda! Walka tych dwu kolarzy mogłaby dostarczyć niezapomnianych emocyj.

Za Zegrzem Targoński jedzie sam o dobry kilometr przed najbliższymi przeciwnikami. Zwycięstwo może mu wydrzeć z rąk tylko... defekt lub wypadek. Za kolarzem Legji ciągną, ale nie tak mocno jak on, jego kolega klubowy Malczewski i przyczepiony do jego kółka Kołodziejczyk z Łodzi.

O dalszy kilometr za tą parą jadą dwie, niemal stykające się ze sobą grupy. W pierwszej widzimy Konopczyńskiego (Świt), Piotrowskiego (WTC), Starzyńskiego (Legja), Kucharskiego (Tramwajarz), w drugiej — Olecki (Legja), Popończyk (WTC), Hafrznejder (Łódź), Odartus (Łódź), Chwedoruk (Siedlce), Glegolski (Legja), Dudas (Jur).

Na całej trasie zainteresowanie biegiem olbrzymie. Widzowie zapisują skrzętnie numery przejeżdżających i leją na nich ożywcze strumienie zimnej wody. Na Targońskim zapał ten wyładowuje się tak gwałtownie, że ocieka on wprost wodą.

Za liderem rozgrywa się tymczasem generalne przetasowanie sił. Dalsza grupa dociąga do Kołodziejczyka i Malczewskiego, który wyczerpany długiem prowadzeniem zaczyna słabnąć. W stawce ten doskonałą formą wyróżnia się siedlczanin Chwedoruk; potrafił on też dokonać sztuki nielada: w ostatnim odcinku biegu zgubić resztę pola.

Ostatecznie o godz. 3.40 na tor dynasowski wpada witany oklaskami Targoński. Po 2 i pół minutach jest drugi — Chwedoruk; potem znów przerwa — Kołodziejczyk, a dalej Malczewski, Odartus, Radke i wielu wielu innych.

Patrzymy na stopery: 3:20.55 — do rekordu zeszłorocznego brakuje dobrych kilka minut.

Ostatecznie lista zwycięzców przedstawia się następująco: 1) Targoński (Legja) 3.20.55, 2) Chwedoruk (Siedlce), 3) Kołodziejczyk (Łódź), 4) Fofsznajder (Łódź), 5) Malczewski (Legja), 6) Odartus (Łódź), 7) Radke (Świt), 8) Konopczykski (Świt), 9) Wasilewski (WTC), 10) Bąkowski (Prąd), 11) Bednarek (Zduńska Wola), 12) Duda (Kraków).

Na 84-ch startujących, do mety przybywa 62-ch.

Po zawodach zwycięzcy otrzymują nagrody honorowe: Targoński z dumą odbiera zdobyty na własność puhar kryształowy „Expressu“, drugi „puhar — jako nagrodę indywidualną, Chwedoruk piękną rzeźbę bronzową na marmurze i t. d. i t. d.

Dziewiąty wyścig „Expressu“ skończony. Do następnego, jubileuszowego roku!

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że przeciw Targońskiemu wpłynął protest. Zawodnik ten zmienił mianowicie pod Serockiem koło, przyczem otrzymał je już napompowane, co w myśl nowego regulaminu P.Z.T.K. jest rzeczą niedozwoloną. Pozatem należy podkreślić fakt, świadczący bardzo smutno o naszej kulturze sportowej. Oto między Serockiem a Jabłonną złośliwa ręka rozsypała na ścieżce biegnącej przy szosie kilka pudełek pluskiewek. W pułapkę tę wpadło kilkunastu kolarzy.

Smutne, bardzo smutne!



NA TRASIE POD SEROCKIEM.
Stefański prowadzi jedną z dalszych grup kolarzy.



TRZEJ ZWYCIĘSCY KOLARZE
Targoński (Legja), Chwedoruk (Siedlce) i Kołodziejczyk (Łódź), — obok kpt. Dębowski, kier. sekcji kolarskiej Legii ze zdobytym przez nią na własność puharem Expressu.

Kolarski 15 km wyścig uliczny „Expressu Porannego“ w Warszawie zgromadził w r. b 92 zawodników na starcie. W stosunku do lat ubiegłych, młodzi adepci sportu kołowego wykazali dużą poprawę, o czem świadczy choćby czas zwycięzcy 28.50,4, lepszy od wyniku zeszłorocznego o 53 sekundy. Zdobycz, jak na tak krótki dystans, kolosalna!

Triumfatorem tych zawodów był jak i w roku ubiegłym, Franciszek Kiełbasa, przed Urbankiem, Dąbrowskim, Maliszewskim, Maciakiem, Grabinem itd.

Na Dynasy Kiełbasa wpadł, mając przewagę kilkunastu zaledwie metrów, inni przybywali też w odstępach parometrowych.

Na zwycięzcę, wygrywającego od dwu lat wszystkie prawie wyścig dla niestowarzyszonych, sfery kolarskie winny zwrócić baczniejszą uwagę i wciągnąć go do racjonalnej pracy zawodniczej.

W stolicy pływactwa Europy

Budapeszt, 22 maja.

Budapeszt — metropolja pływactwa europejskiego — obchodził w czasie Zielonych Świąt jubileusz 25-lecia swego związku pływackiego.

Różne były koleje Magyar Uszo Szöretseg, nim doszedł do swej dzisiejszej potęgi. Dziś Węgry są mocarstwem, na „gruncie“ pływactwa. a potęga ich nie opiera się bynajmniej na dr. Baranym, Halassym, czy Magdzie Lenkey, ale na zrozumieniu tego pięknego sportu u całego narodu. Pływanie jest u Węgrów sportem narodowym, a poświęcają mu się dziesiątki tysięcy młodzieży.

W pięknych, niespotykanych u nas basenach, stale trenują liczne rzesze młodzieży i dzieci z myślą o sukcesach Barany'ego, a czuwa nad niemi dłoń trenera. W każdym basenie, których w samym Budapeszcie jest przeszło 10, a z których każdy w porównaniu z naszym reprezentacyjnym Legii, wydaje się nieprawdopodobną bajką, spotkać można mniej lub więcej uzdolnionego, ale mimo wszystko godnego zaufania trenera.

O ile jeszcze weźmiemy pod uwagę poparcie, jakiem pływanie cieszy się u władz i u ludności, nie trudno zrozumieć, potęgę pływactwa węgierskiego.

Jubileusz M. U. Szu. był więc świętem sportowem Budapesztu; trzy dni je obchodzono, przy niezwykle obfitym udziale zawodników oraz publiczności, pozbawionej zresztą w tym czasie jakiejkolwiek innej imprezy.

Święto zaczęło się w sobotę międzynarodowym turniejem piłki wodnej. Niespodzianką była niezwykle cięka przeprawa I reprezentacji z II reprezentacją. Rezerwa trzymała się dzielnie, a niewiele brakowało, by mistrzowska drużyna Europy została pokonana. Ostateczny rezultat 2:1 dla Węgier I. Czesi gładko rozprawili się z Austrja.

Clou imprezy jubileuszowej była niedziela, niezwykle obfita w konkurencje.

Kilka mniej ważnych punktów (100 m. juniorzy 1:13), poprzedziło jedną z głównych atrakcyj dnia — wyścig na 1,000 m. Główną uwagę skupia na sobie nieszczęsny, jednonogi pływak. Oliver Halassy. Na chwilę przed startem zdejmuje protezę, uwidaczniając swe kalectwo. Lewa noga zwisa ucięta tuż pod kolanem. Podprowadza ją go na start, a po chwili cała piątka jest już w wodzie.

Halassy i Costoli, budzą zainteresowanie. Płyną obok siebie; głowa w głowę. Zanosi się na ostry bój obu rywali. Na 400 m. wysuwa się Costoli nieco naprzód. Czas 5:23, Halassy 5:23,6. Był to jedyny moment wyraźnej przewagi Włocha. Przy następnej setce Węgier jest już na przodzie. Mimo to dalej płyną równo. Halassy częściej i szybciej pracuje rękoma niż Włoch.

Halassy finiszuje ostro, zyskuje na terenie. Włoch natomiast zdaje się być zmęczonym; dopiero na ostatnim nawrocie, rozpoczął imponujący finisz, nieco spóźniony. Zażarta walka przyniosła Halassemu nowy rekord 13:47,6 drugi Costoli 13:50. dalej Jakob (M. T. K.), Wimmer, który ustanowił nowy rekord austrjacki 14:23.8.

100 m. — dowolny. Na starcie sami Węgrzy: dr. Barany wysuwa się po ciężkiej walce nie ustępując ze swego miejsca i wygrywa wyścig w cz. 1:00,4. Wynik ten nie spotkał się z zadowoleniem publiczności. Szekely osiągnął zaledwie 1:02,2. dalej Szabados 1:02.8.

Karol Deutsch (Niemcy) lekko rozprawił się z Węgrami wygrywając 100 m. nawznak w czasie 1:13,8, przed Bitskey'em III 1:15,8 oraz Bitskey'em II i Nagym.

Następnie odbyły się mecze piłki wodnej, które wykazały wielką supremację Węgrów nad resztą państw. Czesi ulegli Węgrom II 2:7, a Austrjacy — Węgrom I 1:8.

Główną częścią programu poniedziałkowego obok piłki wodnej był wyścig na 200 m. Z zapowiedzianych braknie tylko Getrenera z Pragi. Zawodnicy ruszają na start. Barany odrazu wyrywa naprzód. Costoli jednak nauczony doświadczeniem, stara się trzymać czoła biegu, 100 m. mija Włoch w czasie 1:04,2, Barany o włos wtyle, przypuszcza generalny szturm i pięknym finiszem mija go, wygrywając w czasie 2:19,6. Za nim Szekely 2:21 Szabados 2:24,4. Costolli 2:24,6.

W zakończeniu turnieju piłki wodnej Węgry spotkały się ze świetnie usposobioną drużyną Czechosłowacji. Swe braki techniczne nadrabiali Czesi niezwykłą ambicją i szybkością. Zaszachowali oni zupełnie asów węgierskich i tylko szalony pech Steinera pozbawił ich zwycięstwa. Kilkadziesiąt jego strzałów wyladowało na słupkach i poprzeczce świątyni Węgrów. Ostatecznie Węgrzy zwyciężyli 2:1.

Ostatni mecz przyniósł wysoką porażkę Austrji z Węgrami B 3:11.

W ten sposób obie drużyny węgierskie usadowiły się na pierwszych miejscach turnieju przed CSR i Austrją.

M. Lip.

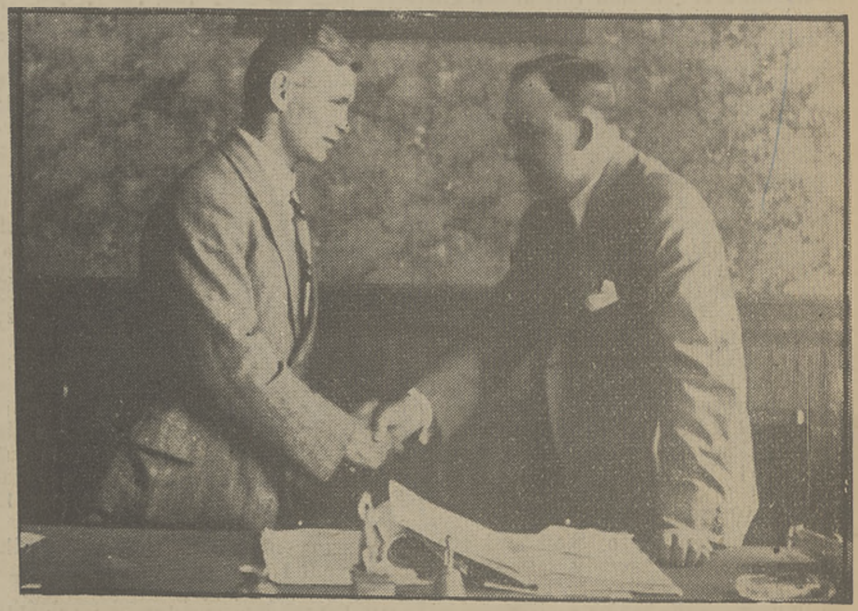
ROTTERDAM, 22.5. — Tel. wł. — Młoda pływaczka holenderska Ten Ouden przepłynęła 100 mtr. w znakomitym czasie 1:08.6, który jest nowym rekordem Europy. Haas przepłynął 800 mtr. w 10:17.

LONDYN, 22.5. — Tel. wł. — Lotniczka amerykańska Amelja Earhardt wylądowała dziś o gdz. 14-ej min. 20 w Culmoro w północnej Irlandji, jako pierwsza kobieta, która przebyła Ocean Atlantycki samolotem.

Osiągnęła ona rekord szybkości, ponieważ przebyła odległość z nowej Funlandji do Irlandji w czasie 15-tu godzin i 39 minut, t. j. prędzej niż jej poprzednicy — mężczyźni.



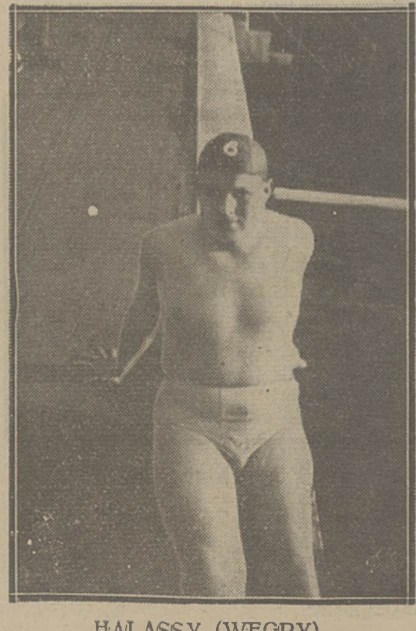
W BUDAPESZCIE
na trybunie pływackiej siedzi Barany, a nad nim jego żona.



MIZERSKI I PREZES DERDA
Kierownik nawy bokserskiej w stolicy doręcza wybitnemu zawodnikowi pamiątkowe odznaczenie.



ZWYCIĘZCY WYŚCIGU ULICZNEGO
Od lewej: Kiełbasa (zwycięzca), Urbanek i Dąbrowski. Nad nimi dyr. W. T. C. Wyczałkowski.



HALASSY (WĘGRY),
jednonogi mistrz Europy w pływaniu na 1500 mtr.



START BIEGU 5 KLM. NA MISTRZOSTWACH DRUŻYNOWYCH W WARSZAWIE
Pierwszy od lewej zwycięzca Kusociński, który uzyskał doskonały czas 14 m. 58,4 sek.

11 bramek na meczu Warta-Wisła 8:3

Wspaniały start ataku poznańczyków. Bramkarz krakowian zawodzi

POZNAŃ. 22. 5. — Tel. wł. — **Warta — Wisła 8:3 (5:0). Bramki strzelili: Kryśkiewicz, Kniola, Scherfke II, Nowacki, Kryśkiewicz, Nowicki, Artur, Kniola, Reiman, Różycki, Artur. Sędzia p. Wardęsz kiewicz.**

Porażki Warty w tegorocznych rozgrywkach ligowych osłabiły wybitnie zainteresowanie publiczności, której na meczu nie było nawet 2 tys., co na spotkaniu ligowem nigdy się dotychczas nie zdarzyło. Na mecz niedzielny przybyli jedynie ci, którzy zachęceni nieznaczną porażką Warty z Garbarnią spodziewali się pięknej i ciekawej gry. Przewidywania ich spełniły się tym razem.

Wysokie zwycięstwo Warty było zupełnie zasłużone, gdyż była ona drużyną bezwzględnie lepszą we wszystkich liniach. Warta nigdy nie słynęła wśród drużyn ligowych z szybkiego startu do piłki. Na niedzielnym meczu jednak wszyscy jej gracze byli szybsi od wszystkich graczy Wisły. Tak powolnej gry, jaka zademonstrowali goście krakowscy Poznań na meczach ligowych dotychczas nie widział. To też Warta musiała wyjść z boiska jako zdecydowany zwycięzca. W Wiśle zawodził każdy gracz z osobna i wszyscy razem tak, że aż przykro było patrzeć na tak słabą grę drużyny kroczącej niegdyś od zwycięstwa do zwycięstwa.

Drużyna gości wystąpiła w składzie: Seirlhuber; Pychowski, Olesik; Bajorek, Kotlarczyk, Jezierski; Balcer, Nawara, Rejman, Artur, Stefaniuk.

Warta znów wystąpiła w składzie zmienionym bez Wojciechowskiego: Kasprzak; Flieger, Scherfke I; Sroka, Nowicki, Przykucki; Różycki, Kniola, Scherfke II, Kryśkiewicz i Nowacki.

Już początek gry nie wróży nic dobrego gościom. Pomoc dostawszy piłkę od swego łącznika tuż po rozpoczęciu wykopuje ją na out. To też Warta przejmuje inicjatywę w swoje ręce nie wypuszczając jej prawie do końca. Już w 6-ej minucie broni bramkach gości niebezpiecznym wybiegiem. Następna minuta przynosi korner dla Warty, przyczem bliski strzał Nowackiego idzie obok słupka. Warta atakuje ostro w dalszym ciągu. W 10-ej minucie Scherfke II wysuwa po przeboju piłkę Kryśkiewiczowi, który ją lokuje przyziemnym strzałem w bramce. W 16-ei minucie po niewykorzystanym rogu Wisły, lokuje Nowicki piłkę pod jej bramkę. Wypiastkowaną przez bramkarza piłkę zamienia Kniola wolejem na drugi punkt.

Wisła nie speszona próbuje atakować bezustannie, jednak powolne tempo i brak skuteczności niweczy jej piękne nieraz przeprowadzone kombinacje. W 22-ej minucie strzał Rejmana z 7-miu metrów idzie tuż obok słupka. 28 minuta nie przynosi prawie pewnej bramki dla Warty. Scherfke II strzela po ślicznem przedarciu się obok wybiegającego bramkarza z 5-ciu metrów w słupek. W 30-ei minucie broni Kasprzak szczęśliwy strzał Artura z kilku metrów, a wykop jego przynosi Warcie trzecią bramkę zdobytą przez Scherfkiego II po kombinacji z lewą strona ataku.

Wisła speszona wynikiem, zmienia bramkarza, którego zastępuje rezerwowy Olecki. Mimo to już w dwie minuty później zdobywa Nowacki po przeboju czwartą z rzędu, najładniejszą bramkę dnia. Warta wykorzystuje załamanie się Wisły i w 40-ej minucie zdobywa Kryśkiewicz po przeboju 5-tą bramkę. Niebezpieczna bomba Rejmana broniona przytomnie przez Kasprzaka kończy się pierwsza połowa.

Po zmianie miejsc już w drugiej minucie po kornerze dla Warty zdobywa Nowicki bombą z 20-tu metrów szóstą bramkę dla Warty. Zanosi się na katastrofalną porażkę. Silna bomba Nowackiego ociera się o słupek, a korner dla Warty w 6-ej minucie pozostaje niewyzyskany. W 11-ej minucie zdobywa Wisła kolejno dwa rogi niewyzyskane. w 16-ej wreszcie minucie zdobywa Artur wypuszczony przez Rejmana pierwszą bramkę dla Wisły. Jednakże już w dwie minuty potem uzyskuje Kniola po kombinacji podbramkowej siódmą bramkę.

Po rozpoczęciu gry przeprowadza Wisła atak i w tej samej minucie zdobywa Reiman bombą nie do obrony z 16-tu metrów drugą bramkę. Od tej chwili tempo gry znacznie słabnie. Warta przesunęła Nowickiego na skrzydło, a Kryśkiewicza do pomocy, ograniczając się jedynie do utrzymania wyniku. Mimo to zdobyła jeszcze w 31-ej minucie 8-mą bramkę głową przez Różyckiego po centrze Knioły. Bramka strzelona w 43-ej minucie przez Artura kończy się mecz.

Z drużyny Warty trudno kogoś wyróżnić. W ataku spisywała się doskonale lewa strona Nowacki i Kryśkiewicz. Ona też stwarzała gros niebezpiecznych sytuacyj. Po raz 1-szy zademonstrowali napastnicy Warty grę skuteczną strzelając bardzo dużo. Pomoc do przerwy dobra w ostatnich 30-tu minutach opadła na siłach. Obrońcy i bramkarz stanęli na wysokości zadania, aczkolwiek ostatnią bramkę zawinił Flieger.

Wisła wypadła we wszystkich liniach bardzo słabo. Atak poza powolnością wykazał brak orientacji pod bramką. Niejednokrotnie po ładnej kombinacji tracił piłkę, a zdarzało się, że pięciu napastników Wisły walczyło przeciwko bramkarzowi i dwu tylko obrońcom.

Sędzia p. Wardeszkiewicz bardzo dobry.

Rozmowa z Jędrzejowską

Pogromczyni Jacobs o swych przeżyciach berlińskich

Już zdaleka spostrzegam na korcie A. Z. S. Jadwigę Jędrzejowską i odrazu składam naszej mistrzyni gratulacje w imieniu kierownictwa sportowego, prasy sportowej etc., etc. za największy z dotychczasowych sukces Polski w tennisie.

— Jakżeż to było, panno Jadziu, — pytam się, — ostatnio jakoś nie miała pani dużo szczęścia, ale teraz pokazała pani, co pani umie i cieszymy się wszyscy naprawdę, że na tak dla Polski nieprzychylnym terenie, jak Berlin, osiągnęła wspaniałe sukcesy!

— No, ja osobiście nie mogę się skarżyć na nieprzychylność publiczności, — odpowiada Jędrzejowska, — jak grałam z Amerykanką, to wszyscy za mną trzymali i z mego zwycięstwa się ogromnie cieszyli, ja sama także do dzisiaj nie mogę ukryć swej radości i tak teraz jestem zadowolona, ze zwycięstwa nad Jacobs, jak wtedy, gdy zdobyłam pierwsze mistrzostwo Polski.

Pomimo, że wygrałam bezapelacyjnie 2 pierwsze rundy, wszystkie dzienniki berlińskie przepowiadały, że lekko przegram z Jacobs i jedynie p. v. Reznicek napisał, że mogę zrobić miłą niespodziankę. Ja sama nie miałam tym razem zaufania w swoje siły i byłam ogromnie niezadowolona z rozstawienia i losowania, gdyż postawiono Jacobs z Friedleben i Adamoff z Krahwinkel. Już 2 razy pobiłam Friedleben, więc powinnam była mieć jej miejsce, losowanie również było fatalne, gdyż znalazłam się w ćwiartce razem z najsilniejszą...

Niema jednak złego, coby na dobre nie wyszło i tym razem walcząc z tennisistką, z którą nie miałam nawet w razie przegrania nic do stracenia, osiągnęłam swoją najwyższą formę i w decydujących chwilach w III secie, dzięki zaciętej grze, wywalczyłam zwycięstwo. Dotychczas w grze z najlepszemi mecz wisiał na włosku, lecz zawsze, czy to w Aussen, czy Krahwinkel, czy inne przetrzymały mnie, teraz po raz pierwszy się nie dałam i naprawdę ogromnie się z tego cieszę.

W meczu z Horn, która jest nadzieją Niemiec (na mistrzostwie Włoch wygrała Horn z Payot przyp. Red.) miałam ciężką robotę, gdyż poprawiła się ona znacznie od ub. roku, gdy wygrałam z nią z wielkim trudem w Paryżu. W ćwierćfinale pobiła Horn znakomitą v. Reznicek, ale ja naogół byłam faworyzowana. Po przegranym pierwszym secie zaczęłam grać bardzo dokładnie, stosowałam różne uderzenia, no i doszłam pierwszy raz do finału turnieju, który bądź co bądź zgromadził światową konkurencję.

Z Krahwinkel to nie łatwa sprawa i przypuszczam, że napewno poprawi ona w tym roku swoje miejsce na świecie, narazie muszę przyznać, że gra lepiej odemnie i żadne próby zmiany systemu gry z nią nie pomogą. I seta atakowałam i przegrałam, w drugim broniłam się wolną grą... i przegrałam jeszcze gorzej. Na swoje usprawiedliwienie mogę tylko dodać, że byłam strasznie zmęczona po sobotnim i niedzielnym meczu. „Wypompowałam“ się także okropnie w deblu, w którym razem z Corbiere wyciągnęłam beznadziejnego stanu 0:5, ale i tak uległam Krahwinkel i Peitz 8:10.

— Wielka szkoda, że także w mixcie nie miała pani równego sobie partnera.

— No, naturalnie, Frenz dał wszystko ze siebie, ale w decydujących momentach nie stał nerwowo na wysokości zadania. Zawsze mam takiego pecha, iż wyjazd mój jest zapóźno postanowiony i nie mam czasu się porozumieć. Ale teraz, gdy pobiłam Jacobs, to już będę miała zawsze pierwszorzędnych partnerów.

— A jaki jest pani program na najbliższy miesiąc?

— Narazie zostaję tydzień w Krakowie, aby odpocząć i potrenować z Karlem, potem jadę do Warszawy na turniej o mistrzostwo i znowu wracam do Krakowa.

— To bardzo pomyślne dla A. Z. S. ponieważ jest planowany mecz z Reznicek, której się pani jeszcze z porażką z przed 3 lat nie zrewanżowała i weźmie pani także udział w meczu Kraków — Śląsk. Mogłaby pani potem, to jest od 6—12.VI. grać w mistrzostwie Austrji.

— Zdaje się, że się to nie da zrobić, bo termin Wimbledonu został przesunięty i trzeba potrenować przedtem na kortach trawiastych na mistrzostwach Londynu, ażeby się do takiej gry przyzwyczaić.

Dziękując pannie Jędrzejowskiej za tyle ciekawych wiadomości, kończę rozmowę, życząc jej, aby odnosiła dalej podobne sukcesy jak w Berlinie, grając tak ambitnie i tak dobrze taktycznie.

W. H.

Depesze zagraniczne

WIEDEŃ, 22. 5. — Tel. wł. — W meczu o puhar Davisa Niemcy pokonały Austrię w stosunku 3:2. Po pierwszym dniu przyszli zwycięzcy prowadzili już 2:0, przyczem Prenn pokonał Matejkę 6:2, 10:8, 6:1, a Cramm — Artensa 6:0, 6:0, 6:4. Zanosiło się na wysokie zwycięstwo Niemców, tymczasem jednak doubla wygrali Austrjacy Artens i Matejka, bijąc Dessarta, Cramma 6:3, 7:5, 6:4. W ostatnim dniu Matejka uległ po zaciętej walce Crammowi w stosunku 2:6, 6:2, 3:6, 7:5, 6:8, przyczem Austrjak miał przy stanie 5:4 już meczbol. Piłka ta zadecydowała o losach całego spotkania, Prenn bowiem uległ niespodziewanie Artensowi 4:6, 2:6, 3:6. Gdyby więc Matejka wygrał ów meczbol, Austria wyeliminowałaby Niemcy.

DUBLIN, 22. 5. — Tel. wł. — W meczu o puhar Davisa Irlandja pokonała Węgry i spotka się w następnej rundzie z Niemcami. Rogers pokonał Gabrowitsa 7:5, 3:6, 6:7, 7:5, a Kehrling — Mac Guira 6:3, 6:2, 6:7, w doublu Rogers'Mac Guire pokonali Kehrlinga, Gabrowitsa 4:6, 7:5, 6:4, 6:4.

PARYŻ, 22. 5. — Tel. wł. — Szamota startował w niedzielę na zawodach w Parc des Princes i doszedł do finału. W pierwszym półfinale przybył on trzeci za Marcel Jeanem i Honemanem. W finale trzecim uległ on Gerardinowi, ale pokonał Galvaninga. Finał drugich wygrał Martinetti przed Honemanem i Englem. Finał pierwszych— Falk Hansen przed Michardem

PARYŻ, 22. 5. — Tel. wł. — Klasyczny wyścig Bordeaux — Paryż (600 klm.) wygrał Ghyssels w 18:15 przed Bonduelem i Sierońskim.

PARYŻ, 22. 5. — Tel. wł. — Mecz tennisowy Francja — Anglja wygrali Francuzi. M. in. Boussus pokonał Lee 7:5, 1:6, 6:4.

Paryż, 22. 5. — Tel. wł. — Drużyna Red Star, Racing pokonała Westham United w stosunku 3:1.

RZYM, 22. 5. — Tel. wł. — Buse prowadzi nadal w wyścigu dookoła Włoch. Etap piąty Mimini — Teramo wygrał di Pacco; etap szósty Teramo — Lanciana (220 klm.) — Guerra w 7:22.10.

BERLIN, 22. 5. — Tel. wł. — Na zawodach lekkoatletycznych w Niemczech padły następujące lepsze wyniki: Sievert wygrał skok wdal 685 i rzut dyskiem — 46.20. Jonath przebiegł 100 mtr. w 10.5.

BUDAPESZT, 22. 5. — Tel. wł. Mistrzostwa piłkarskie Węgier: Hungaria — Attila 1:0. III obwód — Kispesti 3:1; Bocskai — Vasas 3:1, Budai — Nemzeti 1:0.

Telefonem z Łodzi

ŁÓDŹ, 22.5. Tel. wł. Pierwsza runda piłkarskich mistrzostw Łodzi zbliża się ku końcowi. Na czele tabeli pewnie kroczy ŁTSG i zdaje się nie ulegać wątpliwości, że biało - czarni zdobędą mistrzostwo wiosenne Łodzi. Znajdują się oni dziś w doskonałej kondycji i w 7 spotkaniach stracili tylko dwa punkty. Doskonale prezentuje się druga eksligowa drużyna Turyści, która zajmuje drugie miejsce w tabeli, mając 4 punkty więcej stracone od leadera. Lepszy stosunek bramek od Turystów ma ŁKS I B, który zajmuje trzecie miejsce. Na czwartem widzimy Wimę, dalej kolejno idą Strzelecki KS, Hakoah, Widzew, PTC, WKS i Orkan.

Największą sensacją dnia była katastrofalna klęska Wimy z Widzewem w stosunku 1:5. Zespół robotniczy górował znacznie nad klubem fabrycznym i zwycięstwo jego jest zasłużone. Bramki zdobyli Bałczewski (3), Głogowski i Schön po jednej, dla Wimy bramkę uzyskał Walter. Dwie bramki Widzewa zdobyte zostały z rzutów karnych. ŁTSG. grał w Pabjanicach, miażdżąc PTC 6:0. Mecz Hakoah — WKS zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1. Dla Hakoahu bramkę zdobył Gertel, dla wojskowych Lenart. Wynik jest miernikiem sił. Turyści odnieśli zwycięstwo nad Orkanem 4:2. ŁKS IB zasilony kilkoma graczami ligowymi po wyrównanej grze pokonał Strzelecki K S. 2:1.

ŁÓDŹ, 22.5. — Tel. wł. — W międzyklubowym meczu bokserskim Geyer pokonał ŁKS 5:3. Królikowski (G) pokonał Janika. Krzywański II (ŁKS) zwyciężył Wojciechowskiego, Krzywański I (ŁKS) zremisował z Krummem, a Woźniakiewicz (G) zwyciężył przez techniczny k. o. Siejkowskiego.

Propagandowe zawody lekkoatletyczne z okazji PZLA dały bardzo słabe wyniki. W konkurencji żeńskiej sztafetę 4x75 wygrała Makabi 44,4. W skoku w dal pierwsza była Janowska z wynikiem 4,84. Sztafetę szwedzką 60+75+100+200 wygrała Makabi w czasie 65,8. W konkurencji męskiej sztafetę 4x100 wygrali Zjednoczeni, w czasie 47. Bieg na 1500 mtr. wygrał Łapeta (Zj) w czasie 4:38,6 W rzucie oszczepem Czyżykowski miał 45,69.

BYDGOSZCZ, 22.5. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym rozegrane zostały drużynowe zawody lekkoatletyczne, zorganizowane przez Pomorski OZLA na fundusz olimpijski. Zawody te przyniosły szereg doskonałych wyników. I tak Mikrut Władysław osiągnął w oszczepie świetny wynik 59 mtr. 85 cm. Ogółem na zawodach tych zostało pobitych 5 rekordów okręgowych oraz jeden wyrównany. W ogólnej punktacji zwyciężył Sokół I 66 punktów przed Szkołą Oficerską 2 pkt. Oto lepsze wyniki:

60 mtr. Bzdawski — 7,1, 3000 mtr.: Aleksiński — 9 min. 43,8 sek., 200 mtr. płotki: Tobolewski — 29,2, 4x200: Sokół I 1.39, sztafeta szwedzka: Sokół I: 2:13,8; tyczka: Majtkowski — 3,40 m. trójskok: Bzdawski 12,12 m.; oszczep: Mikrut Władysław 59,85 m., młot. Kielpikowski 34.24 m.

W zawodach o mistrzostwo klasy A okręgu pomorskiego, Olimpja (Grudziądz) — Sokół 2:2. Mistrzostwo klasy B: Gwiazda — Kabel 3:0.

Ubiegłej niedzieli rozpoczęły się na Śląsku drużynowe rozgrywki tennisowe o mistrzostwo okręgu. W klasie A pokonała Pogoń katowicka drużynę Stadjonu z Król. Huty w stosunku 10:1, a zespół 06 Mysłowice zwyciężył 06 Załęże w stosunku 6:5.

Niedziela na terenie Warszawy

Trójkowy turniej męskiej siatkówki, oganizowany przez P.W.Ł. na własnych boiskach na Pradze zgromadził na starcie 9 drużyn. Po spotkanach eliminacyjnych, w ćwierćfinałach Polonia I pokonała PWŁ III 30:5, AZS I — Polonię II 27:21 i Ognisko II—P.W.Ł II 30:14. Do finału zakwalifikowała się Polonia I bez walki, oraz AZS I. po zwycięstwie nad Ogniskiem 30:11. W finale wygrała Polonia (w składzie — Koliński, Radecki, Pudłowski) w stosunku 30:24, zajmując pierwsze miejsce. Na drugiem — AZS, dalej Ognisko i Polonia II (w.k.)

Mistrzostwa Warszawy w grach przyniosły wyniki: Siatkówka męska: Polonia — YMCA 24:22, Polonia —Przyszłość 30:14 i YMCA — Przyszłość. Mecze wyjaśniły sytuację o tyle, że zapewniły Polonji miejsce przed Przyszłością i w najgorszym razie za AZS. W kobiecej: Makabi nieoczekiwanie wygrała z Warszawianką 24:20, Warszawianka ze Sławą 26:19 i AZS z Makabi 30:9. Mistrzostwo zdobył tu już AZS, który w 10 spotkaniach uzyskał 20 punktów, druga Polonia (8 gier 12 pkt), trzecia Przyszłość.

W szczypiorniaku YMCA rozgromiła Marymont 17:3, a Legja uzyskała walkover z Przyszłością.

W kobiecej koszykówce niezwykle ciężką walkę stoczyła Polonia z Legją. Po dogrywce zwycięstwo uzyskała ambitniejsza i konsekwentniejsza Polonia. Najmniej zacięte spotkanie Makabi — Warszawianka dało wynik 9:9 po dogrywce Pozatem AZS wygrał ze Sławą 30:2, a Polonia II z Przyszłością 8:4.

W koszykówce męskiej AZS sprawił pogrom Warszawiance, wygrywając 86:19, Makabi stawiła opór Polonii 20:32, prowadząc nawet do przerwy 16:14, wreszcie Przyszłość ponowiła swój sukces z YMCA, zwyciężając 78:15.

W hazenie najciekawsze spotkanie Polonii z AZS przyniosło zwycięstwo pierwszej 9:4 (5:1). Druga Polonia wygrała ze Świtem 9:1. Sława w spotkaniu z Grażyną wykazała pewną poprawę ulegając 1:13. Na czele tabeli Polonia, która ukończyła pierwszą rundę gier, zdobyła wszystkie 10 punktów 2) Legja, 3) AZS.

Sobotnie mecze o mistrzostwo gier sportowych w Warszawie dały wyniki: w kobiecej koszykówce AZS zrewanżował się Legji za porażkę w hazenie, bijąc ją 18:8. Legji nie pomogło wzmocnienie składu łodziankami z C.I.W.F. W męskiej koszykówce Polonia wygrała 40:9 z A.Z.S., soptkanie drugich drużyn również zakończyło się sukcesem Polonii w stosunku 57:15. W hazenie Polonia z wielkim trudem uporała się z nieczysto i foul grającą Warszawianką 7:6. Mecz męskiej siatkówki Polonia — P.W.Ł.I przyniósł zwycięstwo 30:22 Polonii. (w. k.)

Pierwsze w tym roku zawody „Otwarcia sezonu“ na Dynasach wypadły wcale udatnie. Wysoka forma czołowego sprintera WTC, Assad Bahodora, który już na początku sezonu uzyskał b. dobry czas 12.4 se. na 200 mtr., szlifujące się talenty Frączkowskiego i Hajdo, wreszcie ciekawe zawody średniodystansowców oraz motocyklowe — wszystko to razem złożyło się na widowisko dość ciekawe.

Atrakcją zawodów były pozatem nie prawdopodobne wprost popisy instruktora WTC w piłce rowerowej, w jeździe sztucznej, stojącej na najwyższych szczeblach tej trudnej sztuki opanowania równowagi.

Wyniki poszczególnych punktów programu były następujące: Klasa III finał: 1) Piotrowski (14.8), 2) Suchocki, Klasa II, finał: 1) Szandurski 14.9, 2) Kolacz.

Motory: 2, 3 i 5 km.: 1) Kowalski 1:49,2; 2:14,2 i 3:31.

Wyścig „Otwarcia Sezonu“ sprinterzy: 1) Assad Bahador (12.4), 2) Hajdo, 3) Wisznicki, 4) Panak. Frączkowski uległ wypadkowi w czasie ćwierćfinału. Długodytsansowcy: 1) Włodarczyk, 2) Kalata. Dranko i Bryszke ulegli wypadkowi. 5 km: 1) Włodarczyk 2) Kolacz.

Makabi — Gwiazda 2:1 (2:0) Makabi: Baumsztyk; Zysman, Frydman; Weicman, Zelcer, Prawidło; Bluman, Amsterdamer, Górka, Kupfersztein, Goldwasser.

Gwiazda: Wałach; Krzypow, Dawidsohn; Feinbaum II, Lerner II, Lebensold I, Buch, Lerner I, Szulzingier, Freiman, Feinbaum I.

Derby żydowskie stolicy ściągnęły na boisko Skry 6.000 osób. Mecz ten należał do rzędu najciekawszych w mistrzostwach kl. A w roku bieżącym. Poziom gry był bardzo wysoki. Biało-niebiescy, którzy wystąpili do tych zawodów bez zdyskwalifikowanego Ehrenberga, kontuzjowanego Bromberga II, mecz ten wygrali zasłużenie.

Makabi nie miała słabych punktów — pomimo, że wystąpiła z odmłodzonym atakiem. Gwiazda — rozczarowała, grała bez serca. Atak drużyny robotniczej nie istniał. Świetnie grała natomiast pomoc z Lernerem I na czele.

W pierwszej połowie Makabi jest panem sytuacji i w tej części ma przygniatającą przewagę, Górka strzela pierwszą bramkę z podania Blaumana w 5 min. a w 35 min. Kupfersztein III podwyższa wynik dla Makabi do 2:0. Po zmianie stron atak Gwiazdy rozegrał się i Lernerowi I udaje się strzelić piękną bramkę głową w 55 min. Dalsze ataki Gwiazdy unicestwia świetna grająca obrona Makabi: Baumsztyk w bramce, Frydman i Zysman na obronie. Ostatni kwadrans zawodów znów należy do Makabi, wynik jednak się nie zmienia. U zwycięzców na wyróżnienie zasługuje Baumsztyk i Zysman, u pokonanych Lerner II. Sędziował dobrze p. M. Walczak.

Inne wynik: Legja — Skoda 2:1, Marymont — Skra 2:1, Znicz — AZS 4:1, Polonia — Warszawianka 4:1.

Trzy reprezentacyjne zawodniczki Polski w grach sportowych: Hołyszewska, Kordowska i Połomska otrzymały zwolnienia z HKS w Łodzi dla stołecznej Legji, w której barwach mogą już występować. Łodzianki przeniosły się na stałe do Warszawy do CIWF.

Hasselbusch, skrzydłowy Warszawianki, otrzymał zwolnienie z tego klubu i zasila jedną z kresowych drużyn wojskowych.

W niedzielę dnia 22 b. m. odbyło się w sali konferencyjnej M S. Wojsk. czwarte plenarne posiedzenie Rady Naukowej Wychowania Fizycznego, pod przewodnictwem p. Marszałka Piłsudskiego.

Marszałek Piłsudski zabrał kilkakrotnie głos w dyskusji nad referatami, wygłoszonemi przez płk. Kilińskiego, płk. Gilewicza, red. Muszałównę.

Na zebraniu obecni byli poza członkami Rady ministrowie Jędrzejewicz i Pieracki.

Następny (43) numer Przeglądu Sportowego ukaże się w piątek dn. 27-ego maja rano i będzie zawierał całokształt sprawozdań z imprez w dniu Bożego Ciała.

Na kortach WLTK

W środę dnia 25. b. m., na kortach W.L.T.K., rozpoczynają się mistrzostwa tennisowe Warszawy. Z zagranicy przybywają na nie: z Berlina: Eichner i Horn, z Pragi obrońca tytułu Malecek, z Rumunji ks. Cantacuzene, znany w Polsce z występów w hokeju lodowym. Polski świat tennisowy nie przeciwstawi w singlach groźnym gościom swych najlepszych rakiet. Tłoczyński i M. Stolarow oszczędzają bowiem swe siły na mecz z Anglją i wystąpią tylko w grach podwójnych. Z zagranicą walczyć będą: Hebda, Wittman, Liebling, Marszewski i Popławski. Gwardja ta może się okazać za słaba, by zagrozić poważnie doskonałym Eichnerowi i Maleckowi. Rozstawieni są Malecek, Eichner, Wittman i Hebda.

Jeszcze ciekawiej przedstawia się gra pań, w której czeka nas emocjonujący finał Horn — Jędrzejowska, Volkmerówna i Lilpopówna wobec wysokiej klasy wymienionych tennisistek nie będą miały wiele do powiedzenia.

Główny nacisk położono jednak na gry podwójne. To też dziwić się należy kierownictwu Legji, że uparło się ono przy wystawieniu pary M. Stolarow — Tłoczyński, wbrew wyraźnym życzeniom Tłoczyńskiego, który chciał grać z Hebdą Koncepcja Legji bowiem jest nie życiowa i nie wytrzymuje krytyki. A turniej warszawski mógł zgrać wreszcie jedyną parę, którą możemy wystawić przeciw Anglji: Tłoczyński — Hebda, zwłaszcza, że zmierzyłaby się ona ze znakomitym doublistą Eichnerem.

Berlińczyk grać będzie w Warszawie w parze z Hebdą, Malecek z Wittmanem.

W mikście znakomita para Horn, Eichner spotka się z Jędrzejowską, Tłoczyńskim. Groźni będą również mistrzowie Polski — Volkmerówna, Popławski, pozatem Lilpopówna — Hebda i Junżanka — Malecek.

Tennisiści Legji wyjeżdżają na zawody propagandowe do Wilna na mecz z AZS-em w środę 25 maja.

POZNAŃ, 22.5. — Tel. wł. — Mistrzostwa klasy A okręgu poznańskiego: Legja — Olimpja 3:0, Liga — Warta 2:1, Sokół — Sparta 4:1. W Lesznie Polona — RKS 3:0 walkover.

KRAKÓW, 22.5. — Tel. wł. — Mistrzostwa klasy A: Wisła — Tarnovia 1:0. Makami — Wawel 1:1, Legja — Korona 2:0, Krakowianka — Cracovia 4:2 Podgórze — Krowodrza 1:0.

Mistrzostwa klasy B: Hakadur — Unja 3:3, Olsza — Hakoah 9:0, Sparta— Orlęta 8:0, Czarni — Jutrzenka 4:1.

WILNO, 22.5. — Tel. wł. — Mistrzostwa klasy A: ŻAKS — Lauda 2:0, 1 p.p. Leg. — Ognisko 3:2.

LUBLIN, 22.5. — Tel wł. — Mistrzostwa klasy A: 7 p.p. Leg. — AZS 1:1.

SIEDLCE. 22.5. — Tel. wł. — Mistrzostwo klasy A: Strzelec — 9 pac. 3:2.

K. S. Stella, Gniezno. Prosimy o podanie nazwiska i adresu osoby proponowanej.

P. Salek Saw., Warszawa. Ma Pan słuszność, lecz poradzić na to nic nie możemy. Kluby ligowe widocznie nie rozumieją swego własnego interesu.

P. Lud. Kork., Lwów. I tym razem z wierszy nie skorzystamy.

P. A. Krajna, Poznań. Dziękujemy, ale z propozycji nie skorzystamy.

P. Inż. Miecz. Ałasz., Łódź. Z wywodami Pana nie zgadzamy się o tyle, że kary nakładane przez wydział dyscypliny na graczy świadczą w pierwszym rzędzie o złej „szkole faulowania“, a nie o rzeczywistej w tej dziedzinie przestępczości piłkarzy. Typowym tego przykładem jest słynny napastnik Legji, faulujący ile i kiedy się da, a jednak rzadko kiedy nawet napominany.

Na faule wynikające z bardzo ostrego chodzenia na piłkę i na gracza prasa sportowa musi zwracać pilną uwagę, aby zapobiegać nieszczęśliwym wypadkom, grożącym nawet utratą życia, co miało miejsce ostatniej niedzieli na jednem z boisk prowincjonalnych.

Co do Pana osoby — nigdy nie byliśmy uprzedzeni, ale nie może nam Pan zabronić oceniania gry i graczy według tego co widzimy z trybun, a nie — co przeżywają i czują poszczególni piłkarze.

Gospodarze wygrywają 3:1

Cracovia--22 p.p. w Krakowie

KRAKÓW, 22.5. — Tel. wł. — Cracovia — 22 pp. Siedlce 3:1 (1:0). Bramki strzelili: Zieliński, Sperling (z karnego), Ciszewski, Rusinek. Sędzia p. Gerblich.

Dziwnemi drogami toczyły się losy powyższego spotkania. Z początku zdawało się nie ulegać wątpliwości, iż pomimo osłabionego składu, zwycięstwo biało-czerwonych będzie wysokie. Goście nie potrafili się skupić i rozpocząć celowej przeciwakcji. Tymczasem do przerwy gospodarze prowadzili zaledwie z różnicą jednej bramki. Złożyło się na to mnóstwo strzałów, które czy to musnęły poprzeczkę, czy też ugrzęzły w rękach świetnie usposobionego bramkarza siedlczan Rezultat po pauzie jest już bardziej wykładnikiem sił. Akcje trójki środkowej Cracovii przestały się kleić. Malczyk nie kierował wcale grą, a Ciszewski pozostawał wtyle. Jedynie Zieliński pracował w dalszym ciągu. Goście nie nabrali wprawdzie stylu, ale grali skuteczniej, umieli prowadzić grę otwartą i zagrażali częściej przeciwnikowi.

Cracovia, bez Mysiaka i Kubińskiego, grała słabiej niż z Garbarnią. Trio obronne zatrudnione bardziej w drugiej połowie, stało na wysokości zadania. Z pomocników najlepsi Chruściński oraz niestrudzony Seichter. W ataku najskuteczniejszy Zieliński, dysponowany strzałowo oraz Mitusiński, grający dobrze na skrzydle. Gra Sperlinga ucierpiała naskutek słabej formy Ciszewskiego.

U gości najlepszy bramkarz Koszowski, ratujący swój zespół od wysokocyfrowej przegranej. Z obrońców Gwoździński znacznie lepszy od Wojtanowskiego Pomoc słaba. W ataku dopisali Biegański, Bilewicz. Rusinka unieszkodliwił Seichter.

Cracovia: Otfinowski; Zachemski, Pająk; Seichter, Chróściński, „Zakrocki", Mitusiński, Zieliński, Malczyk, Ciszewski, Sperling.

22 p.p.: Koszowski; Gwoździński, Wojtanowski; Sadalski, Piec, Jakubowski; Świętosławski, Biegański, Sroczyński, Bilewicz, Rusinek.

Kilka udanych ataków Cracovii. Ostry strzał Mitusińskiego wypuszcza bramkarz z ręki: nadbiegający Zieliński chybia celu. Za chwilę broni znów Koszowski strzał Malczyka. W 5-ej min. Sperling wypuszcza świetnie Zielińskiego, który spokojnie podjeżdża pod linję bramkową i plasuje obok wybiegającego bramkarza w prawy róg

Cracovia prowadzi 1:0, atakując w dalszym ciągu Goście grają chaotycznie, bramkarz ma coraz mniej do roboty Za chwilę Ciszewski zaprzepaszcza pewną szansę. Strzał Sroczyńskiego broni Otfinowski z trudem na korner. W 15-ej min. sytuacja umożliwiająca wyrównanie: wolny z 30 metrów egzekluje Gwoździński. Piłka grzęźnie w siatce tuż po gwizdku sędziego. Spalony.

Świetny przebój Zielińskiego kończy się błyskawicznym strzałem obok słupka. Za chwilę ten sam gracz wytwarza sobie świetną sytuację którą również zaprzepaszcza. W 25-ej min piękna główka Ciszewskiego odbija się od słupka. Przebój Ciszewskiego w 40-ej min. ratuje bramkarz wybiegiem w ostatniej chwili.

Po pauzie gra wyrównuje się. Goście dochodzą coraz częściej do głosu. Gra przybiera na ostrości. W 10-ej min. Pająk urywa się, wytwarzając niebezpieczną sytuację. Strzał Biegańskiego przechodzi obok słupka. Kilka strzałów Bilewicza i Rusinka łapie świetnie ustawiony Otfinowski Wyrównanie pada w 20-ej min. przez Rusinka, stojącego na spalonej pozycji.

Cracovia rozpoczyna znów serję ataków, zakończonych rzutem karnym za rękę. Sperling egzekwuje go pewnie. U gości następuje zmiana. Rusinek idzie na lewego łącznkia oraz na boisko wchodzi rezerwowy bramkarz. W 35-ej minucie Rusinek, po zderzeniu z Pająkiem, schodzi z boiska. Ostatnie chwile należą wyraźnie do gospodarzy, którzy w 40-ej min. świetną główką Ciszewskiego, po wolnym Mitusińskiego uzyskują trzecią i ostatnią bramkę.

Sędzia p. Gerblich niezły do pauzy, po pauzie spadł znacznie w formie.

OBECNY STAN TABELI LIGOWEJ

1.	Legja	7	12	20:6
2.	Czarni	7	9	8:8
3.	Pogoń	6	8	10:5
4.	Cracovia	6	7	13:7
5.	ŁKS	6	7	10:6
6.	Ruch	7	6	11:9
7.	Garbarnia	6	6	10:13
8.	Warta	7	5	18:19
9.	Warszaw.	6	5	8:12
10	Polonia	6	5	8:14
11.	22 p. p.	7	4	8:17
12.	Wisła	5	2	4:12

Czołowy klub II zawodowej ligi czeskiej CAFC z Pragi chciałby rozegrać w Polsce kilka meczów za skromnem wynagrodzeniem Listy na adres: J. Vogl, Praha XII, Na Smetance 16.

Józef Gaweda, członek zarządu Fabloku został zawieszony przez Wydz. Gier i Dyscypliny KOZPN. za czynne znieważenie sędziego po meczu Makkabi — Fablok.

Na Bielanach

Praca na drugim obozie przedolimpijskim dla lekkoatletów jest już w pełnym toku. Nie przybyła jeszcze na Bielany Breuerówna. Manteuflówna wogóle musiała zrezygnować z powodu przewlekłej choroby gardła, a Konopacka ciągle jeszcze jest niezdecydowana. Kierownicy kursu liczą jednak, że w końcu uda się ją ściągnąć do obozu.

Panowie są wszyscy — Kusociński, Heljasz, Mikrut, Pławczyk, Nowak, Siedlecki; panie tylko dwie — Weissówna i Schabińska.

Warunki, w jakich trenuja kandydaci na olimpijczyków, są poprostu idealne. Wspaniałe urządzenia C. I. W. F-u są stale do ich dyspozycji; jedzenie doskonałe. Boiska pełne słońca, otoczone lasem bielańskim. Łagodny wiaterek od bliskiej Wisły łagodzi upały.

Zawodnicy czują się świetnie. Na obozie panuje nastrój pełen pogody— wszyscy spodziewają się poprawienia swoich wyników.

Zamiast porannej gimnastyki — brykanie po lesie. Łażenie po drzewach, rzucanie kamieniami, fikanie kozłów. O pierwszej obiad, o czwartej — trening.

Z rezultatów, osiąganych już na początku kursu, trener Klumberg jest bardzo zadowolony. Najlepszą formę wykazuje oczywiście Weissówna. Nowak jest w wyjątkowym „gazie", powinien już niedługo rozprawić się z rekordem w skoku wdal. Mikrut również powraca do formy. W Poznaniu przechodził biedę wyjątkową. Pensja 90 zł. (!) miesięcznie, wystarczała mu tylko na to, aby jadać 3 razy na tydzień. Teraz odżywia się tak intensywnie, że aż strach bierze na to patrzeć. Odrazu i formę poprawił — i już teraz stale rzuca oszczepem ponad 58 metrów. Z Pławczykiem ma Klumberg kłopot: nie wiadomo, gdzie będzie lepszy, w skoku wwyż, czy w dziesięcioboju. W poniedziałek ma poprobować swoich możliwości aż w 6 konkurenciach naraz. Po tej próbie nastąpi decyzja.

Z Kusocińskim jest także małe zmartwienie. Oddech jego nie jest normalny. Podobno coś tam z nosem nie w porządku. Lekarz - specjalista ma zbadać tę sprawę w dniach najbliższych.

Najdotkliwszy pech spotkał jednak Heljasza. W chwili, kiedy znajdował się już u progu nowych, doskonałych rekordów, spotkał na swojej drodze piłkę. Zwykłą, niewinną piłkę. Oczywiście, musiał ją kopnąć. Kopnął raz, drugi, pośliznął się i upadł fatalnie, rozbijając kolano o kamień. Należy mu tylko życzyć, aby fatalna kontuzja minęła jaknajprędzej.

Schabińska jest w najwyższej formie I tu mogą być „niespodzianki". Siedlecki przechodzi natomiast narazie pewien kryzys.

Najbliższy start uczestników obozu przewidziany jest na przyszłą niedzielę. Prawdopodobnie wszyscy zawodnicy wezmą udział poza konkursem w mistrzostwach okręgu warszawskiego.

W. T.

Ruch--Pogoń na Śląsku

KATOWICE, 22.5. — Tel. wł. — Ruch — Pogoń 3:1 (2:0). Dla Ruchu bramki strzelili Włodarz, Sobota i Buchwald, dla Pogoni Zimmer.

Niedzielny mecz ligowy zgromadził mimo przepięknej pogody zaledwie 1000 osób. Ci, którzy nie przyszli, mieli rację, gdyż gra z wyjątkiem nielicznych momentów była ospała i nieciekawa. Przewaga Ruchu była przez cały czas gry wyraźna i zdecydowana. Pogoń zaprezentowała się słabo i jej dotychczasowe sukcesy wydają się niezrozumiałe, gdyż nawet handicap własnego boiska nie byłby w stanie wyrównać przewagi niedzielnego przeciwnika, który bynajmniej nie grał w swej normalnej formie.

Przyczynił się do tego przedewszystkiem brak zdyskwalifikowanego Peterka, który wnosi do swojej drużyny zawsze dużo ducha bojowego. Jako zastępca rezerwowy Sonntag zawiódł najzupełniej.

Pozatem grali gospodarze w swoim normalnym składzie, a mianowicie: Kurek; Kacy, Kusz; Zorzycki, Badura, Dziwisz; Urban, Buchwald, Sonntag, Sobota, Włodarz.

Zespół ten spełnił swoje zadanie ale niczem specjalnie się nie odznaczył. Normalne błędy, jak hiperkombinacje pod bramką przeciwnika i brak decyzji strzałowej i tym razem miały miejsce. Na uznanie zasługuje w całej pełni Dziwisz oraz absolutnie niewyzyskiwany Urban, gdyż prawie cały czas forsowali gospodarze lewe skrzydło.

Pogoń wystąpiła w następującym składzie: Albański; Jeżewski, Kucharski; Hanin, Kuchar, Deutschmann; Niechciol, Zimmer, Pol, Myszka, Łazo dny.

Albański był bardzo dobry po przerwie mimo iż w tym okresie grał pod słońce. Przed zmianą stron wykazał brak pewności i zdecydowania. Obrona mogła zadowolić i była najlepszym punktem drużyny. Indywidualnie najlepszym graczem gości był ofiarny i rutynowany Kuchar, grający na środku pomocy. Partnerzy jego dużo słabsi. Linja ataku była beznadziejna a relatywnie najlepsze skrzydła unicestwiały się samobójczo, przebywając prawie stale na pozycji spalonej. Pozatem Niechciol unieruchomił Dziwisza.

Grę rozpoczął Ruch pod słońce i odrazu przeszedł do energicznej ofenzywy. Już 4 min. przynosi gospodarzom z zamieszania podbramkowego pierwszy punkt przez Włodarza z podania Soboty. Napór ślązaków utrzymuje się w dalszym ciągu i Sobota podwyższa w 8 minucie wynik na 2:0. Panujące gorąco oraz żużlowe boisko zdają się nie konwenjować gościom. Ruch ulega też tej psychozie i gra staje się ospałą i nieciekawa.

Po zmianie stron zajmuje pozycję centra ataku Zimmer i wnosi pewne ożywienie w szeregi swojej drużyny, jednakże towarzysze jego nie są w stanie dostroić się do jego poziomu i cały ciężar walki spada na barki tria obronnego. Momentami wspiera ich skutecznie Deutschmann. Mimo wyraźnej przewagi Ruchu i stałego przebywania prawie całej drużyny pod bramką Pogoni wynik się nie zmienia, a niespodziewany przebój Zimmera przynosi honorowy punkt dla gości w 17-ej minucie. Pod koniec gry utrzymują się gospodarze na polu pod bramkowem przeciwnika, ale bez efektu cyfrowego. Dopiero w 43-ej minucie podwyższa Buchwald nieuchronnym strzałem stan posiadania i ustala wynik dnia na 3:1. Sędziował bardzo skrupulatnie i zdecydowanie p. Mazur.

KATOWICE, 22.5. Tel. wł. — Śląsk Opolski — Górny Śląsk 1:1 (0:1). Ubiegłej niedzieli odbył się w Bytomiu jedenasty z rzędu mecz reprezentacji obu Śląsków i przyniósł wynik remisowy, krzywdzący bardzo Polaków. Decydującym momentem w tym meczu był bardzo stronny sędzia, p Dudek, co nawet publiczność zebrana w liczbie 10 tys osób, przyjmowała z niezadowoleniem. Pozatem drużyna polska wystąpiła bez centra ataku Görlitza a Knapczyk gracz IFC Katowice, został z boiska wykluczony. Dotychczasowa historja tych spotkań wykazuje 5 zwycięstw w pierwszych latach Śląska Opolskiego, dwa remisy oraz następnie 3 zwycięstwa z rzędu Górnego Śląska.

Z powodu powyższego spotkania reprezentacyjnego, odbyły się na Śląsku tylko dwa mecze ligi okręgowej i dały następujące wyniki:

KS 07 Siemianowice — Kol. PW 5:2 (2:0), KS Słowian—KS Orzek 2:1 (2:0).

Włoślarski obóz przedolimpijski rozpoczyna się 1 czerwca i trwać będzie do 12 czerwca na jeziorze Witobelskiem pod Stęszewem, gdzie od dwóch lat odbywają się regaty towarzystw poznańskich. W tym okresie odbędą się dwukrotne eliminacje i to wstępne 5 czerwca i ostateczne w regatach 12 czerwca i podlegać one będą kontroli i decyzji osobnej komisji eliminacyjnej, wybranej na ostatnim sejmiku wioślarskim w składzie pp.: A. Loth i Lenartowicz (Warszawa), dr. Siemiątkowski (Bydgoszcz), M. Garstecki i L. Chudziński (Poznań). Do eliminacji przedolimpijskiej przewiduje się dwójki bez i ze sternikiem, oraz czwórkę ze sternikiem pozatem eliminować się będzie czwórka i ósemka na regaty w Pradze. W pierwszych regatach w dniu 5 czerwca organizatorzy przewidują 16 biegów. termin zgłoszeń upływa 30 b. m.

Japończycy i Anglicy w Pradze

Praga, w maju.

W ubiegłym tygodniu mieliśmy tu nieco egzotycznych gości. Japońscy tennisiści i angielscy piłkarze.

O obu pomówimy pokolei: naprzód tennis, potem futbol.

Czechosłowacja niema już, jak wiadomo zmartwień z puharem Davisa. Przegrała z Austrją i nie gra więcej. Dla zapełnienia więc tak niespodziewanie opustoszałego sezonu sprowadzono Japończyków, którzy włóczą się po Europie od jakiegoś czasu, czekając na dalszą swą ofiarę w Davis-cupie.

W Pradze wygrali 4:1. Wyniki znacie już z telegramów. Jedyny punkt dla Czechosłowacji zdobył Menzel, który przyjechał w ostatnim dniu bezpośrednio po swem zwycięstwie nad Brugnonem w Berlinie.

Ciekawi ludzie ci Japończycy. Znamy ich tu w Pradze już dobrze i witamy się z nimi jak ze starymi znajomymi. Ale stale odkrywa się w nich jakaś nieznana strona i stale podziwia się te milczące, zagadkowe postacie na korcie. Stary mistrz Harada został w domu Przywieźli zato nową wschodzącą gwiazdę, młodziutkiego, chłopięcego Kuwabarę. No i pozatem skończony dżentelmen Satoh, dziewiąty gracz świata. Ponieważ miejsce to reklamują również, słusznie zresztą, Czesi dla ich Rodericha czekaliśmy z prawdziwem zainteresowaniem na to spotkanie. Menzel wyszedł zeń zwycięzko. Po dwugodzinej ciężkiej pięciosetowej walce. Satoh okazał się jednak godnym swej sławy. Poza słabym nieco ale dziwnie ścinanym serwisem, pokazał skończony tennis.

Kuwabara umie już dużo, ale jeszcze nie wszystko. Gra zasadniczo w głębi kortu, do siatki chodzi mało, ale nie dopuszcza też do niej przeciwnika. Przekonał się o tem Siba, a potem i Hecht, gdy zrozpaczeni przedziwną regularnością Japończyka, chcieli robić punkty u siatki. Niemiłosierny bekhend wzdłuż linji, dokładny na centymetry kończył w mig te zapędy. Forhend ma Kuwabara już o wiele słabszy.

W doublu grał z Satoh Miki. Mały, szczupły okularnik czyhał tylko na piłki, które zabijał z jakąś ukrytą satysfakcją złośliwie i bezlitośnie. Naogół jednak cała drużyna słabsza, niż przed dwoma laty.

*

Teraz Anlicy. Nie grali w Pradze cztery lata. Nikt za nimi także nie tęsknił, gdyż dotychczas nigdy niczego nie pokazali. Aż oto,— szalona niespodzianka. Anglicy zrehabilitowali w pełni futbol Albionu, w który już zwątpiono całkiem i nad którym pomału już wzruszał pogardliwie ramionami kto chciał. Birmingham niestety nie miał w Pradze godnego przeciwnika. Bohemians mimo najlepszych chęci nie mógł zmusić Anglików do pełnego wysiłku.

Na gościnnych występach widzieliśmy w Bohemians Swobodę z Slavii i Kadę ze Sparty, specjalnie na ten mecz wypożyczonych. Kada był poprostu żywym przykładem, tego, czem futbol czeski był przed laty i na boisku krzątał się jak wyrzut sumienia. Stary, inteligentny gracz, któremu wystarczyły resztki jego talentu, aby być jeszcze ciągle najlepszym graczem na boisku.

Anglicy zademonstrowali wszystko to o czem od lat opowiada się bajki ludziom ze stałego kontynentu. A przytem, co najdziwniejsze — walczyli jak lwy. Ponad poziom wyrośli środkowy pomocnik Morall, śr. napadu Bradford i prawy skrzydłowy Briggs. Świetny bramkarz Hibbs bronił z prawdziwą angielską flegmą. Anglicy wygrali 2:0.

J. Roha.

Polska czy Jugosławja

Kto odgadnie wynik meczu piłkarskiego w Zagrzebiu

Mecz Jugosławja — Polska, mający odbyć się w Zagrzebiu w dniu 29 b. m. poruszył żywo opinję całej Polski piłkarskiej. Mimo bowiem nienajwyższego poziomu naszych futbolistów sport ten dzięki swej pięknej tradycji i aspiracjom pragnąłby jaknajprędzej znaleźć się u szczytów reprezentowanych przez piłkarstwo przedewszystkiem południowo - amerykańskie, a potem angielskie i austrjackie.

Za tydzień przekonamy się naocznie, czy ambicje nasze są słuszne i uzasadnione. Okazji ku temu dostarczy pierwsze tegoroczne spotkanie międzypaństwowe z Jugosławją.

Nasz przeciwnik, mimo, że nie cieszy się marką ekstraklasy jest kontrahentem rzeczywiście groźnym i wartościowym. Wartość swą wykazali Jugosłowianie podczas ostatniego ich tournee w Hiszpanji i Portugalji, wykazali nawet w przegranym w roku ub. w Poznaniu meczu z Polską, która sukces swój zawdzięczała trochę szczęściu, a przedewszystkiem fantastycznej formie strzelca trzech bramek Balcera.

To też jak będzie brzmiał rezultat tegoroczny jest wielką tajemnicą, tem większą, że Polakom daleko dzisiaj do normalnej ich formy i doprawdy niewiadomo jak nawet zestawić drużynę reprezentacyjną.

Ostatecznie kapitan Związkowy P. Z. P. N-u ją sklecił i dzisiaj już wszyscy wiemy o naszych atutach i słabych punktach w meczu zagrzebskim.

Dlatego też redakcja nasza występuje z konkursem następującym: na załączonym kuponie należy wypisać: 1) wynik ogólny, podając kto zwycięży, 2) wynik do przerwy (dla kogo) i 3) która drużyna strzeli pierwszą bramkę.

Po wypisaniu swego imienia, nazwiska i dokładnego adresu należy kupon wyciąć, nalepić na zwykłą kartkę pocztową i wysłać pod adresem: „Przegląd Sportowy", Warszawa, Marszałkowska 3 — 7.

Dla zwycięzców przeznaczamy pięć nagród następujących: I-sza — punching ball (komplet) do zaprawy bokserskiej, II-ga— rękawice pięściarskie, III, IV i V — kwartalna bezpłatna prenumerata „Przeglądu Sportowego".

Ze względu na bliski termin meczu zamieścimy dwa tylko kupony konkursowe: w numerze dzisiejszym i w czwartkowym. Radzimy zatem nie zwlekać!

Pod uwagę będą brane kupony, przysłane na kartkach, noszące stempel pocztowy najpóźniej z dn. 28 maja r. b.

BERLIN, 22.5. — Tel. wł. — Mecze ćwierćfinałowe o mistrzostwo piłkarskie Niemiec przyniosły generalny triumf Południa: trzy drużyny weszły do półfinału. We Frankfurcie Eintracht pokonał Tennis Borussię 3:1 (1:1) wobec 20.000 widzów. W Hamburgu IFC Nürnberg zwyciężył Holstein 4:0, 18.000 widzów. W Bochum Schalke 04 wyeliminował Hamburger S. V. 4:2 (2:1). 35.000 widzów. W Lipsku Bayern (Monachjum) pokonał Policję (Kamienica) 3:2 (3:1). 35.000 widzów.

HANNOWER, 22.5. — Tel wł. — Mistrz Anglji Everton pokonał piłkarską reprezentację Niemiec w stosunku 3:2.

BRUKSELLA, 22.5. — Tel. wł. — Reprezentacja piłkarska Niemiec Zachodnich pokonała rezerwową reprezentację Belgji 5:0.

Tour de France zobaczyć ma w swych ramach 3 Polaków

Na Tour de France Legja chce wysłać swych czołowych szosowców: Targońskiego, Michalaka i Oleckiego. Zawodnicy ci startowaliby w grupie turystów i korzystaliby w czasie biegu z pomocy technicznej jednej z fabryk francuskich. W celu przygotowania się do największego wyścigu świata, zawodnicy Legji przeszli trzy tygodniowy trening górski w Zakopanem.

Wyjazd na Tour de France posiada dla szosy polskiej znaczenie pierwszorzędne. Kontakt z największymi asami szosy i obserwacja najtrudniejszego wyścigu — oto konkretne plusy takiej eskapady, dla których należałoby ją doprowadzić do skutku. Natomiast — wyrzeknijmy się wszelkich złudzeń, jakoby Polacy mogli zwyciężyć, chociażby w swej kategorji. W tej konkurencji, jaką gromadzi Tour de France, jest to niemożliwe — przynajmniej w tym roku.

Olimpijski obóz kolarski projektowany przez Legję nie został uruchomiony w pierwotnej formie. Legja dąży obecnie do otworzenia pod egidą PZTK i przy pomocy PUWF-u ogólnopolskiego obozu olimpijskiego.

Pusz, najlepszy sprinter kolarski w chwili obecnej, został skreślony z listy zawodników Legji za „destrukcyjną działalność wewnętrzno - klubową".

60:60

Mecz o władzę WOZB bez rezultatu

Nie wszystkie koalicje klubów są trwałe. Na początku zebrania W. O. Z. B. zanosiło się, że blok Polonji rozporządzać będzie ogromną większością głosów. Przedstawiciel C. W. S. — p. Kopera, wycofał się jednak i blok Legji oraz blok Polonji — miały po 60 głosów. Wówczas C. W. S. zdecydował isę pójść ze słabemi klubami za koncesje otrzymane ze strony bloku Legji.

Na początku walne zgromadzenie W. O. Z. B. udzieliło absolutorjum zarządowi i skarbnikowi, poczem obrady przeniosły się do kuluarów Po wznowieniu ani zarząd W. O. Z B. z p wojewodą Włoskowiczem na czele, wysuwany przez blok Polonji, ani zarząd z kpt. Gawrońskim wysuniętym przez blok Legji, nie uzyskał większości, to też mec. Fogel, który sprężyście przeprowadził przewodnictwo walnego zgromadzenia, zmuszony był zamknąć zebranie — powierzając, aż do następnego walnego zgromadzenia W. O. Z. B. dalsze agendy dotychczasowemu zarządowi z prezesem Derdą na czele.

Polska czy Jugosławja

Kto wygra mecz piłkarski w Zagrzeniu

1. Wynik ogólny ....

dla ....

2. Wynik do przerwy ....

dla ....

2. Pierwszą bramkę strzeli ....

....

Imię i nazwisko ....

....

Adres ....

....



LOS ANGELES

Lekcja geografji o Mieście Aniołów i X-ej Olimpjady

Interesuje się Ameryka. Mam ochotę zwiedzić ja z okazii Olimpja dy. Wprawdzie koszta takiej wyprawy wyglądaia zastraszająco (zwłaszcza gdy na subsydja liczyć nie można), ale anuż jakiś skromny budżet uda sie wyłatać. Amerykanie opowiadaja takie cudeńka o swoich przygotowaniach, że chyba do Los Angeles wybrać sie warto.

Przedewszystkiem jednak; co to jest Los Angeles?

Właściwie — nie wiem; przyzna ję się ze skrucha — nie wiem. Bo przecież jak powiemy Paryż — to mimowoli trzeba zadrzeć głowę do góry, aby uzmysłowić sobie sylwetę wieży Eifla i idealnie proste linje bulwarów. Powiemy — New York — i wokół nas wyrastaja ściany drapaczy chmur, otoczy chaos ludzi i zwarjowanych aut. Powiemy Chicago—i już stoi otyły zbrodzień Al Capone, już widać kontury największych na świecie rzeźni.

Ale mówimy sobie „Los Angeles" i w dalszym ciągu jest cisza. Ta nazwa nie budzi żadnych asocjacyj wyobrażeniowych. Conajwyżej — lekki powiew południowego wiaterku. Jakaś Hiszpanja... Meksyk...

Sprawdźmy, czem jest w rzeczywistości Los Angeles. Sięgam do Słownika Geograficznego.

Los Angeles — miasto portowe nad Oceanem Spokojnym, w stanie Kalifornia, na zachodnich wybrzeżach USA., oddalone o 555 klm. na płd.-wschód od Sacramento. Żywiołowy rozwój w początkach bieżącego stulecia: w 1850 r. Los Angeles liczyło 2.000 mieszkańców, w 1890 r. — 50.000, a w 1920 r. — 576.673. Wywóz owoców, od 1894 roku ośrodek przemysłu naftowego, uniwersytet.

Wszystko razem — bezbarwne i nieponętne. Pół miliona mieszkańców pozwala sie w mieście olimpijskiem domyślać dziury z ambicjami, do której wpadaia na niedzielne pijaństwo ogrodnicy i nafciarze.

Psiakrew... Wiec może nie warto jechać, nie ma poco? Na wszelki wypadek sprawdze informacje u amerykańskich bywalców, w prasie, a ambasadzie...

Uszy mi więdna. Tu dopiero dowiaduje sie rewelacyi, tu dopiero poznaję jakie skarby kryja się pod dźwięczna nazwa Los Angeles!

Posłuchajcie:

Los Angeles zostało założone w roku 1781. Tak jest — „założone" najdosłowniej w świecie, podobnie jak to u nas zakłada sie kamień węgielny przy budowie gmachu. Improwizacji w tem ani śladu, poezji za grosz, ale zato dużo kalkulacji, dużo zimnej krwi i rozsadku.

Wicekról Meksyku polecił założyć w Kalifornji nowa osade kolonistów. Gubernator de Neve wysłał na zwiady swego najzdolniejszego kapitana piechoty, poczem po zatwierdzeniu wyboru miejsca urządził oficjalna szopke z założeniem nowego miasta. Gubernator, patres, wojsko i cała ludność trzykrotnie obeszli plac (tam, gdzie dziś ciągnie się Broadway), wypalono na wiwat z podrecznej armatki — i już prosze mieszkać, bo tak sobie wicekról życzy.

Miasto jest założone.

Wówczas nie nazywało sie ono tak krótko: Los Angeles. Pan gubernator wymyślił nazwe skomplikowana, barokowa: El Pueblo de Nuestro Senora la reina de Los Angeles, czyli: Miasto naszej Pani, Królowej Aniołów. W mowie potocznej nie sposób było powtarzać całej tej litanji, został wiec w użyciu tylko koniec: Los Angeles.

Pierwszym kolonistom-rolnikom szło jak z kamienia. Miasteczko rozwijało sie powoli. W 1790 roku liczyło 139 osadników, w 1835-tym doszło do cyfry czterech tysiecy i zostało.... stolica prowincii Alta California.

Od 1847 roku Los Angeles przechodzi pod opieke Union Jack. Wkrótce potem rozpoczyna sie niebywały nawet w amerykańskich stosunkach rozwój osady. Los Angeles otrzymuje połaczenie kolejowe ze wschodem, potem przechodzi szał goraczki złota, staje się centrum produkcji ropy. Rozrasta się z potworna szybkościa, o której my w Europie nie mamy pojecia W 1890 roku ma 50.000 mieszkańców, w 1924 r. — milion, dziś dochodzi do dwu milionów. Za tempem wzrostu Los Angeles nie może nadażyć żaden słownik, żadna encyklopedia.

W chwili obecnej Los Angeles jest najrozleglejszem miastem w Stanach: długość jego przenosi 90 kilometrów (!), szerokość 30 km. Szczyci sie posiadaniem najgęstszej na świecie sieci tramwajów oraz ilościa samochodów. Pod tym względem Los Angeles może rzeczywiście oszołomić i przerazić biednego piechura: 800.000 aut w dwumiljonowem mieście, czyli samochód na 2,5 osoby.

Oto kilka innych cyfr statystycznych z hipoteki Los Angeles: 624 świątynie wszelkich wyznań, 324 publiczne szkoły, 900 hoteli posiadających łącznie ponad 100.000 pokoi, 60 miejskich parków, 32 place do golfu, uniwersytet, bibljoteka z miljonem tomów (m. inn. egzemplarz Biblji z tłoczni Gutenberga), bogata galerja dzieł sztuki, największe hodowle strusi (ponad 100 sztuk, krokodyli i lwów, 250 przedsiębiorstw filmowych, 50 wielkich atelier... słowem: cuda, cuda.

Hollywood — przedmieście Los Angeles — jest znane wszędzie, gdzie dociera cudowny wynalazek kina. Stąd przecież pochodzi 84 procent ogólnej produkcji światowej w dziedzinie filmu.

Okolica — najdziwniejsza pod słońcem. Nad Oceanem Spokojnym — poprawniejsze wydanie Riviery, w górach Sierra od wschodu — autentyczne St. Moritz, na południu — istna Sahara. W ciągu dwu godzin można przenieść się z dzikiej pustyni na lodowe glecze-ry. Z tropikalnych upałów przedostać się w atmosferę lodowni. Zleźć z dzikiej turni i wdrapać się na sękowatą palmę. Niema bodaj na kuli ziemskiej drugiego punktu, który mógłby zaprezentować podobne szeroką skalę klimatu, roślinności i ukształtowania powierzchni.

Port wypadowy nazywa się San Pedro (pod względem tonażu — drugie miejsce za New Yorkiem). Dwie godziny statkiem wycieczkowym i jesteśmy już na Santa Catalina, słynnej wyspie króla gumy do żucia Wrighleya. Stąd wybierzemy się na pełny ocean i przez szklane dno specjalnej motorówki podziwiać będziemy florę i faunę głębin.

Klimat rozkoszny. Przeszło 300 dni w roku gorące słońce. Notują tu przeciętnie tylko 36 dni dżdżystych. Zimy wogóle nie znają. śniegu nigdy nie widzieli, w styczniu zażywają kąpieli morskich. Poza Kalifornją klimat taki miał tylko.... raj.

Długi okres wegetacji pozwala na dojrzewanie podzwrotnikowych owoców. Pomarańcze, brzoskwinie, śliwki, mandarynki, cytryny, figi i winogrona są tam w takiej obfitości, że za kilka centów otrzymuje się naręcze owoców.

Lekarze i higjeniści twierdzą jednak, że miejscowy klimat nie wszystkim służy bez zastrzeżeń. Pod wpływem rozleniwiającego gorąca traci się część swego „pep" część sił, energji i wytrzymałości. Zawodnik z krajów o klimacie chłodniejszym — rozkleja się, traci formę. Trzeba mieszkać przez parę tygodni, aby przyzwyczaić się do temperatury i nie stracić bodaj kilku procent swych możliwości.

Na Olimpjadzie decydują dziesiąte części sekund, strata taka jest nie do powetowania.

Tak wygląda Los Angeles. A jak przedstawiają się przygotowania sportowe?

Co pisać o stadjonie. 125.000 widzów znajdzie tu wygodne pomieszczenie. Trzy lata go budowano. Większy od Wembley, większy od Heysel.

Ale Stadjon — to jeszcze nie wszystko. Okolice stadjonu są pokryte arenami i pawilonami do poszczególnych sportów. Pływalnia urządzona jest w ten sposób, że światło pada z pod dna basenu i umożliwia organizowanie zawodów w nocy.

Dla zawodników zbudowano specjalną wieś olimpijską. 1200 pokojów dla 2400 sportowców. Każdy domek posiada przedpokój, umywalnie, prysznic i specjalną alkowę na ubrania i walizki. Łóżko zamyka się w dzień do szafy.

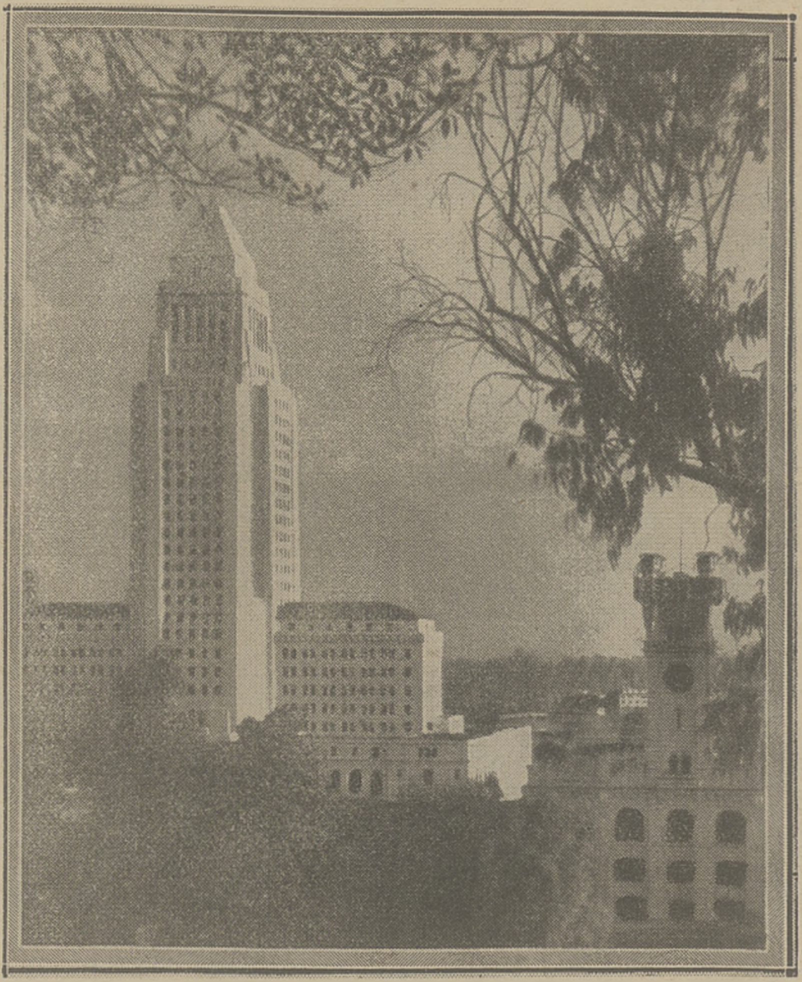
W środku wsi stanie wielkie kąpielisko i restauracja z kilkudziesięcioma kuchniami, na których będą gospodarowali mistrzowie w białych czapach przywiezieni z kraju.

Wieś znajduje się na wzgórzu, w pobliżu Pacyfiku, skąd przez cały dzień wieje chłodna bryza znakomicie rzeźwiąca w czasie najsroższych upałów.

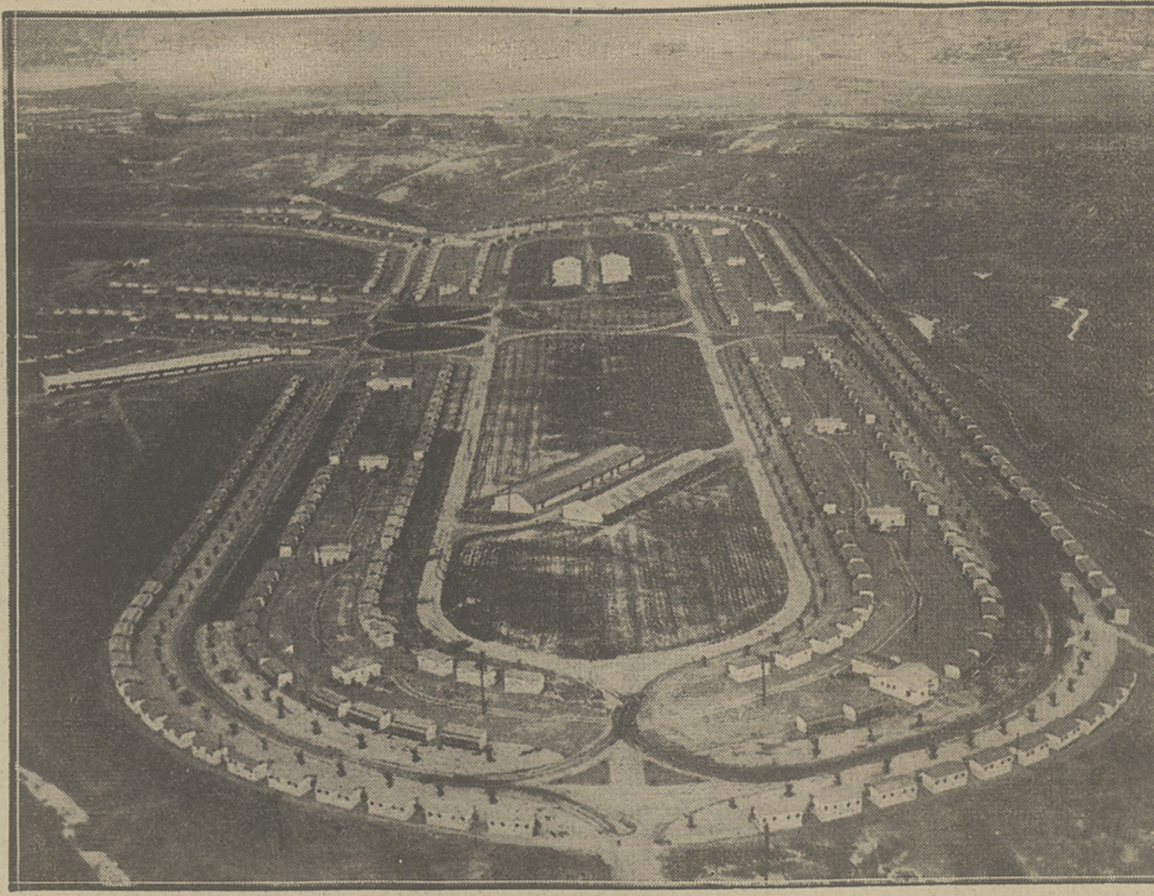
— Więc co? Jedzie pan do Los Angeles?

— Czy jadę... Ja się zastanawiam, w jaki sposób na zawsze tam pozostać!

Jan Erdman



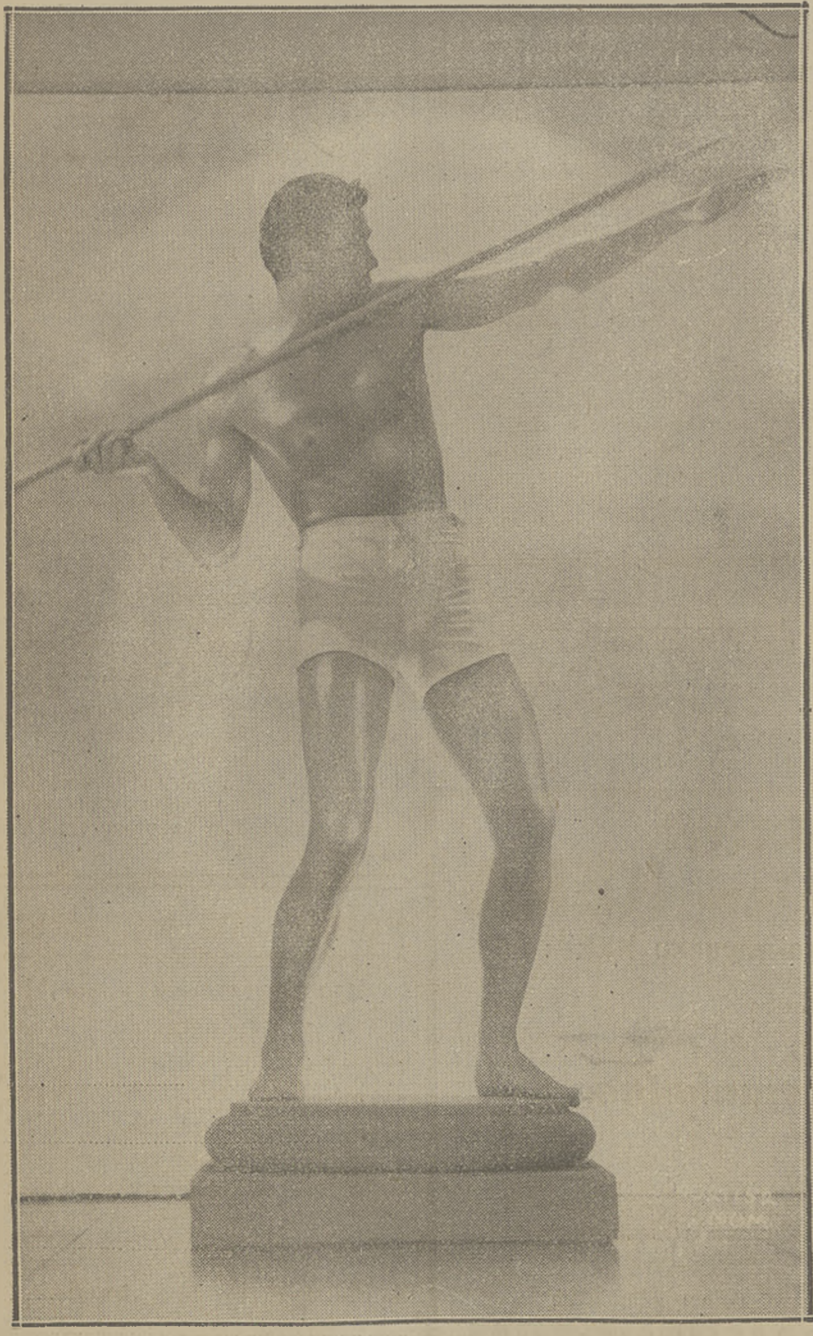
BIAŁY MAGISTRAT
zbudowało sobie Los Angeles w stylu nowo - amerykańskim



OGÓLNY WIDOK WIOSKI OLIMPIJSKIEJ
na terenie Los Angeles, gdzie pomieści się wygodnie 2.400 uczestników Igrzysk Olimpijskich.



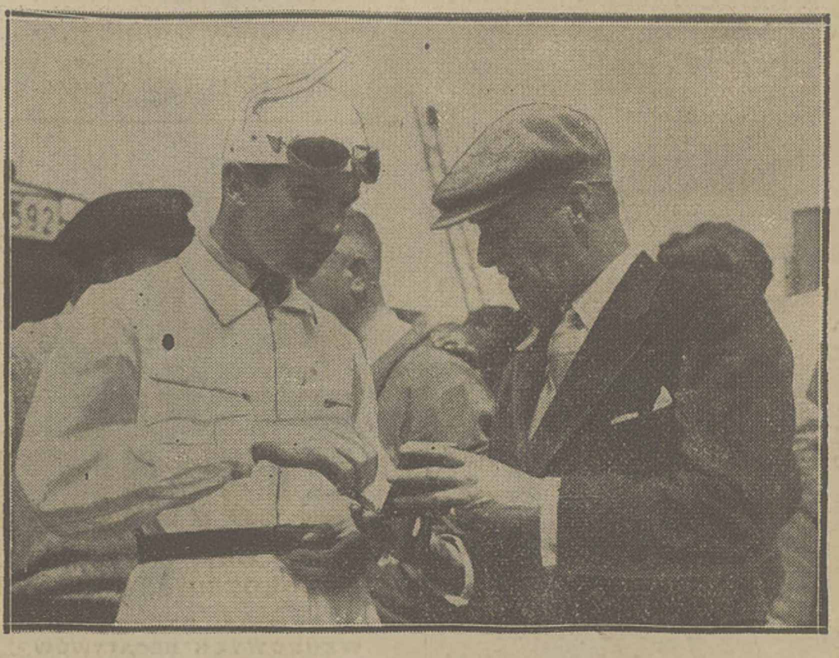
JADWIGA WEISSÓWNA



WEISMüLLER — ŻYWYM SYMBOLEM SPORTU.
Wspaniała sylwetka znakomitego pływaka amerykańskiego będzie jednym z aututów propagandowych Igrzysk w Los Angeles.



JIMMY CARLTON
nadzieja olimpijska Australji uzyskuje już dziś fenomenalne czasy: 100 y. — 9.5 se.,; 200 y. — 20.6 sek.



CARACCIOLA I CAMPBELL
dwaj słynni kierowcy samochodowi, w przyjacielskiej pogawędce przed wyścigiem, który będzie ich pojedynkiem.

Trzy drużyny angielskie, które bawiły w Niemczech, zademonstrowały znowu typowy futbol letni: Birmingham, Chelsea i Everton grały aby zbyć, nie troszczyły się o wynik, zademonstrowały trochę finezyj technicznych dużo kłótliwości, szabion taktyczny i naraziły się na gwizdy publiczności. Sheffield Wednesday w Holandji został nawet zaatakowany przez widzów.

Europa jest niepoprawna. Za każdym razem parzy się na Anglikach i w następnym roku licytuje się znów w sprowadzaniu tych drużyn za grube pieniądze, by stwierdzić, że Anglicy lekceważą piłkarstwo kontynentu i bawią się, zamiast grać.

Kongres Międzynarodowej Federacji narciarskiej obradował w Paryżu wobec delegatów 15 państw. Polskę reprezentował płk. Bobkowski. Następne zawody F.IS, odbędą się w Austrji w Innsbrucku. Wskutek protestu Norwegów nie wprowadzono jeszcze biegu zjazdowego i slalonu do oficjalnego pragramu F. I. S. Również w sprawie amatorskiej nie powzięto radykalnej decyzji, tak, że w przyszłości nauczyciele narciarstwa mogą jeszcze startować w zawodach amatorów. W sprawie ograniczenia długości skoków nie zapadła też dostateczna uchwała.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.
Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa. Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8-02-40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2.
REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI.